Nr 282. **Kraków, Czwartek 8 Grudnia 1892.** **Rocznik XLV.**

„**Czas**“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes. J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Niezwykły zatarg konstytucyjny.

Oryginalny zatarg wywiązał się pomiędzy gabinetem p. Giolitti'ego a senatem włoskim. Przed rozpoczęciem nowej kadencyi parlamentarnej, król na propozycyę rządu mianował kilkunastu nowych senatorów. Rozpocząwszy swe posiedzenia d. 23 listopada, senat zajął się sprawdzeniem nominacyi swych nowych członków. Dawniej przez to sprawdzenie nie rozumiano nic innego, jak prostą formalność tj. skonstatowanie, czy dekret królewski jest wystawiony w należytej formie. Tymczasem na posiedzeniu 30 listopada, senat większością 69 głosów przeciwko 59, stosownie do wniosków swej komisyi, uznał za nieważną nominacyę nowego senatora Franciszka Zuccaro-Floresty. Ta *insurrezione del senato* nietylko wywołała ogromne wrażenie w najszerszych kołach, ale także gabinet stawia w położeniu tem trudniejszem, że niema żadnego precedensu, według którego możnaby tę kwestyę rozwiązać.

Senat włoski składa się z członków rodziny królewskiej i mianowanych przez króla dożywotnich senatorów. Jednakże konstytucya ogranicza poniekąd wolność wyboru królewskiego, ponieważ wyraźnie wylicza kategorye obywateli, z których mogą być mianowani członkowie senatu. Kategorye te obejmują: ludzi, którzy zaskarbili sobie zasługi około państwa, takich, którzy piastowali lub piastują pewne godności, mianowicie wybrani trzy razy do Izby deputowani, wreszcie takich, którzy opłacają co najmniej 3000 lirów rocznego podatku. Zdaje się więc, że z grona osób, należących do jednej z tych kategoryj, przysługuje królowi absolutne prawo nominacyi senatorów. Jednakże artykuł 60 konstytucyi opiewa: „Każda Izba posiada wyłączne prawo osądzenia ważności tytułów przypuszczenia członków do swego grona.“ Na podstawie tego artykułu senat tytuł Zuccara uznał za nieważny. Dzienniki półurzędowe wykazują, że równie jak Izba poselska ma tylko prawo sprawdzenia mandatu nowo wybranego posła, a jeżeli ten mandat był wystawiony w legalny sposób, nie może mu zabronić wstępu z powodu jego przekonań politycznych, lub z powodu niedostatecznych kwalifikacyj moralnych, antypatyj osobistych itd., taksamo senat nie może nowemu senatorowi odmówić przyjęcia, skoro odnośny dekret królewski był wystawiony w sposób należyty. Bądź co bądź, senat przywłaszczył sobie nagle prawo, jakiego mu dotąd nie przyznawano i jakiego też teraz rząd mu nie przyznaje.

Dlaczegóż senat zabronił wstępu p. Zuccaro? Był on od r. 1870 posłem, a zatem należy niewątpliwie do jednej z klas, z których król według konstytucyi mianuje senatorów. Ponieważ senat o przypuszczeniu Zuccara obradował na tajnem posiedzeniu, przeto niewiadomo, jakie tam przeciwko nominacyi nowego senatora przytaczano argumenta. Z dzienników włoskich dowiadujemy się tylko, że p. Zuccaro był niegdyś kapitanem żandarmeryi i odznaczał się energią względem spiskowców i rewolucyonistów. W r. 1860 schronił się na wyspę Maltę, zkąd podobno zarzucał Neapol i Sycylię broszurami i odezwami, w których wzywał do kontr-rewolucyi. Później nawet zostawać miał w związkach ze sławnymi brygantami Bergesem i Chiavonem. Oczywiście takich plotek dziennikarskich nie trzeba brać dosłownie. Już bowiem w r. 1864 Zuccaro powrócił do Sycylii, od r. 1870 bywał wybierany ciągle posłem. Otóż przypuszczać trzeba, że przecież wyborcy sycylijscy musieli jako tako znać przeszłość i charakter swego ziomka, i że p. Giolitti nie byłby go zaproponował królowi na senatora, gdyby istotnie p. Zuccaro był pozostawał w spółce z brygantami! Zresztą dotąd we Włoszech nie odznaczano się zbytnim katonizmem w sądzeniu osób publicznych. I tak o baronie Nicoterze, gdy po raz pierwszy został ministrem, wszystkie dzienniki opowiadały, że gdy w r. 1859 został uwięziony przez władze, okupił wolność wydaniem swych wspólników. Pomimo tego został niedawno po raz drugi ministrem. P. Crispiemu udowodniono bigamię: ożenił się bowiem powtórnie, nie uzyskawszy w formie prawowitej rozwodu z pierwszą żoną!

Głównym powodem wykluczenia Zuccara zdaje się być okoliczność, że dawniej należał do lewicy, w ostatniej zaś kadencyi przystąpił do prawicy. Nadto senat pragnął urządzić głośną demonstracyę przeciwko wyborczym praktykom rządowym. P. Zuccaro bowiem odstąpił od kandydatury w swym dawnym okręgu sycylijskim, aby tam mógł być wybrany jeden z kandydatów ministeryalnych. W nagrodę przyrzekł mu p. Giolitti krzesło w senacie. Przeciwko takim machinacyom pragnął zaprotestować senat. Jednakże, jak słusznie zauważa nieprzychylna wcale rządowi *Opinione*, organ Rudiniego, senat byłby sobie postąpił właściwiej i skuteczniej, gdyby był uznał nominacyę p. Zuccara za ważną, ale potem uchwalił wotum nieufności dla gabinetu.

Nietrudno zresztą w tej sprawie dopatrzyć się innych, głębszych pobudek. Prąd republikański oddawna dąży do tego, aby króla włoskiego pozbawić tych szczupłych prerogatyw, których dotąd używa, a mianowicie prawa mianowania senatorów. Schlebiając tym prądom, Crispi w ostatniej mowie, wygłoszonej w Palermo, zalecał reformę senatu w tym kierunku, aby nadal był wybierany tak, jak senat francuski. Oczywiście argument, że król, stosownie do propozycyi gabinetu, mianował senatorem osobę niegodną tego zaszczytu, ma poprzeć owe prądy republikańskie, zdążające do pozbawienia króla tego prawa.

To też równocześnie z unieważnieniem nominacyi Zuccara, senator Guarneri zapowiedział interpelacyę, dotyczącą nominacyi nowych senatorów. Na posiedzeniu 1 grudnia p. Giolitti oświadczył, że wprawdzie był gotów na tę interpelacyę odpowiedzieć, atoli wotum Izby (w sprawie Zuccara) zmusza rząd bardzo gruntownie rozważyć kwestyę, dotyczącą prerogatyw korony, dlatego prosił o tymczasowe odroczenie interpelacyi. P. Guarneri wprawdzie przystał na to, ale natychmiast w rozprawie nad adresem zaproponował poprawkę, zawierającą żądanie, aby król przyzwolił na reformę senatu, „odpowiednią godności i niezależności tego ciała i postępowi czasu.“ Kilku senatorów oświadczyło się przeciwko poprawce Guarneri'ego, ale jedynie z formalnego względu, że adres powinien odpowiadać tylko na mowę od tronu. Ostatecznie p. Guarneri cofnął swą poprawkę, która jednak niebawem pojawi się na porządku dziennym, jako samodzielny wniosek, i wtedy sprawa nominacyi p. Zuccara będzie stanowiła jeden z głównych argumentów wnioskodawcy.

Tymczasem trzeba w jakikolwiek sposób rozwiązać kwestyę Zuccara. Że senat w tej sprawie nadużył swej kompetencyi, nie ulega wątpliwości. Słusznie organ Giolitti'ego, turyńska *Gazzetta del Popolo* zauważa: „Skoro stwierdzoną jest legalność dekretu, senat według konstytucyi niema prawa badać, jakiemi względami kierował się rząd przy wyborze senatorów. Chociażby wybór był najbardziej niefortunny, chociażby osoba wybrana mniej od innych była godną tego wysokiego dostojeństwa, to jednak senat nie może sobie przywłaszczać prawa wykluczenia nowych kolegów, antypatycznych większości, skoro ich nominacya nastąpiła w sposób legalny. W przeciwnym razie zapanowałaby samowola, a senat, który powinien być moderatorem władz publicznych, przyświecałby złym przykładem.“ Dodajmy: przyznając senatowi prawo unieważnienia mandatu p. Zuccara, rząd tem samem na przyszłość uczyniłby iluzorycznem prawo króla mianowania senatorów.

Nader też przykrą jest uchwała senatu także dla Izby poselskiej. Prezydent Zanardelli kilka przedłożonych mu w tej sprawie interpelacyj z razu usunął pod pretekstem, że każda Izba samodzielnie stanowi o swych wewnętrznych sprawach. Jeżeli jednak osoba, która przez 20 lat zasiadała na Montecitorio, może być uznana niegodną krzesła w senacie, natenczas takie rozróżnianie kwalifikacyj moralnych oczywiście wielceby ubliżyło Izbie poselskiej i wystawiłoby ją przed krajem w świetle ujemnem. To też kwestya ta stanie niewątpliwie także na porządku obrad Izby poselskiej.

W każdym razie położenie gabinetu Giolitti'ego staje się coraz trudniejszem.

Przegląd polityczny.

Kraków 7 grudnia.

Gabinet francuski został ostatecznie utworzony. Ofiarą przesilenia, wywołanego poruszeniem sprawy panamskiej, padli dwaj członkowie poprzedniego ministeryum: minister sprawiedliwości Ricard oraz minister handlu Jules Roche. Pierwszy ponosił główną winę w wytworzeniu obecnej kryzys, poruszając najniezręczniej i najniedelikatniej sprawę nad wszelki wyraz dla honoru Francyi drażliwą. Niepowołanie do gabinetu Roche'a tłómaczy się prawdopodobnie tem, że chciano uniknąć ponownych zawikłań parlamentarnych przy sposobności traktatu handlowego pomiędzy Francyą a Szwajcaryą, jaki Roche zamierzał Izbie przedstawić. Tekę Ricarda objął popularny w radykalnych kołach, dotychczasowy minister oświaty Bourgeois; trudno po nim spodziewać się zmiany na lepsze w tym kierunku, w którym p. Ricard tak przykre dla katolików francuskich pozostawił dla siebie wspomnienia. Oświatę objął Charles Dupuy, handel Siegfried. Jako prezydent nietylko nowego, ile inaczej skombinowanego gabinetu stanął najpopularniejszy dziś ze wszystkich mężów stanu Francyi, minister Ribot. Aureola, jaka otacza twórcę rosyjsko francuskiej *entente*, uratować ma znaczenie i powagę zdyskredytowanego ministerstwa, a hasło ideałów nowej francuskiej polityki zagranicznej zaznaczać ma barwę programu nowego rządu. Sprawy wewnętrzne zatrzymał p. Loubet, jako najbezbarwniejszy z tych wszystkich, których można było na to stanowisko wyszukać, a zatem dający najwięcej rękojmi, że polityce swojego wydziału nie nada żywszego tętna, utrzymując ją o ile możności w stanie dotychczasowej chwiejności. Dziś wypada oczekiwać deklaracyi nowego rządu. O nowych jego członkach najświeższe depesze przynoszą następujące informacye: Minister oświaty Dupuy był rektorem uniwersytetu Aix. W Izbie od roku 1885 składał kilkakrotnie sprawozdanie z budżetu oświaty. Pod względem politycznym zajmuje stanowisko pośrednie pomiędzy oportunistami i radykalnymi, i uchodzi za zwolennika ceł ochronnych, podobnie jak i nowy minister handlu Juliusz Siegfried. Siegfried jest alzatczykiem z urodzenia, był kupcem i merem w Havrze; obecnie zajmuje stanowisko prezydenta rady nadzorczej banku francusko-rosyjskiego. Przez wspólność poglądów polityczno-ekonomicznych z panem Méline nadaje Siegfried nowemu rządowi jedyną wyraźniejszą cechę. Dzienniki paryskie podnoszą także z naciskiem okoliczność, że teka wyznań przydzielona została ministrowi spraw wewnętrznych p. Loubetowi.

Prace komisyi panamskiej postępują tymczasem ciągle bardzo powoli. W ciągu dni ostatnich otrzymała ona listy od wielu indossantów czeków, którzy wszyscy zapewniają, że z Towarzystwem panamskiem nie mieli nigdy nic wspólnego. Były minister Bauhaut odpowiadając na zaczepki *Libre parole*, przedstawił komisyi dowody swego stanu majątkowego, wykazując, że ma 40 000 fr. rocznej renty. Zeznania senatora Alberta Grévy, telegrafowane wczoraj, nie oczyszczają go całkowicie z podniesionych zarzutów. Otwarcie inkasowałem — mówi Grévy — mój czek w banku francuskim. Było to kilka tygodni po głosowaniu nad losami panamskiemi. Nie byłem jednak członkiem komisyi i nigdy na rzecz Towarzystwa nie propagowałem. Zasiadałem tylko w syndykacie Towarzystwa; z samem Towarzystwem nie miałem nic do czynienia. Byłem doradcą prawnym Reinacha i nigdy od niego nie brałem honoraryum, nic dziwnego zatem, że zapewnił mi udział w syndykacie. Byłem jeneralnym gubernatorem Algieru, od lat dwudziestu zasiadam w parlamencie i nigdy nie ciężyło na mnie podejrzenie. Apeluję do sądu wszystkich, którzy mię znają. W dalszym ciągu zeznawali dep. Naquet i senator Hébrard. Ten ostatni bronił się od zarzutów wspólnictwa w spekulacyach Eiffla.

W poniedziałek odbyło się posiedzenie Izby francuskiej bez względu na niezałatwienie przesilenia. Z byłych ministrów ukazał się tylko Rouvier. Przedmiotem obrad był wniosek dep. Letellier, domagający się ogłoszenia oficyalnych sprawozdań z obrad komisyi panamskiej. Po przemówieniu prezydenta komisyi Brissona, który sprzeciwiał się projektowi, odrzucono wniosek znaczną większością głosów. Dep. Pourquery de Boisserin przedłożył następnie ponowny wniosek, podobny do tego, który już raz Izba odrzuciła, według którego komisya śledcza ma prawo zaprzysięgania świadków i wyznaczenia sędziego śledczego z pełną jego władzą. Boulanżysta Millevoye popierał projekt, zarzucając sądom, że nie chcą dopuścić światła na zawikłaną sprawę, niepokojącą kraj do najwyższego stopnia. Czyż to tak trudno — mówił — znaleźć dziesięciu porządnych ludzi, któryby bezstronnie zdecydowani byli postępować? W interesie Rzeczypospolitej leży, ażeby wszystko należycie wyjaśnionem zostało. Izba uchwaliła następnie nagłość wniosku Pourquery'ego większością 333 głosów przeciw 182. Dyskusya wyznaczoną została na czwartek. Niespodziewane wotum Izby, sprzeczne z poprzedniem, wytwarza nowemu gabinetowi wielkie trudności. Z zaciekawieniem oczekiwać wypada, jakie stanowisko zajmie nowe ministeryum wobec słusznych żądań wniosku.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu obradowała Izba poselska nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyę dep. Plenera w sprawie libereckiej.

W imieniu lewicy przemawiał dep. Dr Russ. Przemówienie jego streściła dostatecznie wczorajsza depesza.

Dep. Zucker zaznacza, że stoi pod potężnem wrażeniem mowy, wypowiedzianej na jednem z ostatnich posiedzeń i brzmiącej, jak pojednawcza do Niemców odezwa. Usposobienie w Izbie jednak nie jest pokojowe. Hr. Taaffe w odpowiedzi swej na interpelacyę liberecką rozdzielał komplementa na prawo i na lewo. Stosunki libereckie przedstawiają typ niemiecko-czeskich stosunków. Wzmocniona świadomość narodowa w Czechach wytwarza się przez podniesienie czeskiego poczucia narodowego. Do tego Niemcy nie przywykli i dlatego przychodzi teraz do konfliktu. Niemcy obawiają się przyjaźni francusko-słowiańskiej. Omawianie kwestyi prawno-państwowej nie należy do parlamentu, który załatwiać powinien tylko rzeczy dojrzałe. Przyjdzie czas, kiedy Niemcy dla ochrony niemieckiej narodowości domagać się będą prawa państwowego w Czechach i nie otrzymają go. Deputowany Pattai, który dla lewicy jest bardzo niewygodny i który dla niej będzie jeszcze niewygodniejszy, w pewnem zgromadzeniu wyborczem zaznaczył, że niemiecka narodowość mogłaby się zgodzić na czeskie prawo państwowe, gdyby dano dostateczną ochronę mniejszościom. Mowca wyraża radość, że już przynajmniej ustały drwiny; w ostatniej dyskusyi nie sły-

NOWA KSIĄŻKA
o Zygmuncie Krasińskim.

(Stanisław Tarnowski: „Studya do historyi literatury polskiej. Zygmunt Krasiński.“ W Krakowie, drukarnia *Czasu*, 1892, str. 695).

Czekaliśmy długo na obszerniejszy i gruntowny wykład pism, a szczegółową opowieść życia Zygmunta Krasińskiego.

Dzieło Antoniego Małeckiego o Słowackim i rozbiór tej analitycznej biografii czy też biograficznej analizy przez Stanisława Tarnowskiego, stanowiły linię graniczną między epoką twórczości poetycznej, a epoką krytyki i refleksyi. Wprawdzie już wpierw ucichły ostatnie tony wieszczej poezyi, a lutnie strzaskane, lecz jak na polowaniu w Soplicowie, tak w całej naszej społeczności, zwłaszcza wśród młodzieży „wszystkim się zdawało, że Wojski gra jeszcze, a to echo grało.“

Kult poezyi u nas, jaki trwał temu jeszcze lat trzydzieści miał swoją jednostronność i przesadę, gdy w poezyi szukał rozwiązania wszelkich zagadnień od religii i filozofii aż do polityki i życia codziennego, gdy kładł jej księgi na ołtarzach świątyni narodowej, jako nową Ewangelią; w przybytkach spraw publicznych jako księgę narodowego zakonu; na katedrach, jakby Koran, w którym wszelka zamknięta mądrość. Nie dziw, że poezya wszystkim tym potrzebom i zadaniom nie mogła wystarczyć, że przeniesiona jako tło życia i działania politycznego, zwykle źle zrozumiana, przynosiła ciężkie zawody. Ojcowie, wyprawiając synów do szkół, dawali im kilka tomików wierszy z przestrogą, aby poza tem niczego więcej nie szukali, bo to im wystarczy za drogowskaz życia. Stronnictwa między młodzieżą dzieliły się według trzech imion: Adama, Zygmunta i Juliusza.

Prawem reakcyi z tej jednostronności mieliśmy po twardych próbach i przejściach wpaść w drugą ostateczność: po nadużywaniu pokarmu poezyi, w przesyt, rozczarowanie, zobojętnienie. Skargi i żale realistów politycznych na wpływ poezyi nie wszystkie usprawiedliwione. Ile ona wskrzesiła sił, o ile przedłużyła nam życia — nie dziś obliczać. Naród pozbawiony politycznego bytu może spisać tylko krwawe epizody walk i prześladowań, ale nie zapisze jednolitego tomu politycznej historyi z wieku niewoli. Natomiast dzieje ducha narodowego, dzieje literatury polskiej w XIX wieku wypłyną kiedyś w pełnym blasku wysokich natchnień i wielostronnego rozwoju. Tam odrysuje się jednolitość ducha i myśli, której polityka na każdym kroku stawia zaprzeczenia.

Najważniejszy w tych dziejach umysłowości polskiej rozdział obejmie to, co zdobyło natchnienie wieszczów. W innych sferach myśli iść musieliśmy za innymi i mozolnie przyspieszać kroku, aby nie zostać w tyle. Poeci polscy mają zupełną samodzielność, która wyklucza miarę porównawczą, bo to świat odrębny. W szkole i w formach mogą być wpływy postronne i naśladownictwa, ale w tem, co stanowi rdzeń tej poezyi, w tem, co daje jej wyjątkowy polot, są pierwiastki nieznane gdzieindziej, są ideały i tęsknoty, przeczucia i walki, będące wyłącznym przywilejem narodu krzyżów i mogił.

Świat nie zna i rozumieć nie może poezyi polskiej. Ten bystry potok nie spłynął we wspólne koryto cywilizacyi europejskiej, nietylko dlatego, że mowa nasza innym nieprzystępna, lecz że prądy czasu poszły w wręcz przeciwnych kierunkach. Zamknięta skrzynia z bogatemi klejnotami potrzebuje już dziś kluczów dla nas samych, dla przyszłych pokoleń.

Z poetów Słowacki pierwszy znalazł swego biografa i komentatora. Mickiewicz od lat kilku dopiero wzbudził prace badawcze; nadchodzi na końcu chwila powrotu do Krasińskiego. W tym porządku kolejnym jest głębszy, nieprzypadkowy powód. Słowacki działał na wyobraźnię: wpływ to doraźny, gorączkowy. W przecudnych kwiatach, o odurzającej woni, szukano czegoś więcej, chciano odgadywać tajemnice i zagadki, zwłaszcza w tem, co było najmniej zrozumiałe, najbardziej zagadkowe, często tylko igraszką barw i grą słów. Najpierw więc trzeba było przejść przez mgłę i tęcze fantazyi, aby otrzeźwić upojonych, nie uronić żadnej piękności, ale podać jej właściwą miarę. Mickiewicz komentarza nie potrzebuje, myśl jego zawsze jasna i prosta, ale hetman poetów polskich wymagał, aby każdy szczegół i każdy czyn życia, każde słowo, myśl, obraz, w pełnem ukazało się oświetleniu. Jak Wisła, do której wszystkie nasze wody spływają, tak Mickiewicz jest tą główną rzeką w krainie ducha polskiego. Ktoś powiedział, że on ujął całą narodową statykę, inny nazwał go znów syntezą, my te szkolne słowa tłómaczymy w ten sposób, że w Mickiewiczu streszcza się wszelka piękność polskiej przyrody i polskiej duszy, obyczaju narodowego, narodowych cierpień i ideałów.

W Krasińskim nie drgają te tętna życia polskiego w jego realnych objawach, on ideę polską chwyta *in abstracto*, bezcielesną i z nią bieży w przestwory. Z niego nie poznasz Polski jaka była, on wieszczem Polski, która będzie. W krótkim wstępie obszernego dzieła, o którem chcemy mówić, autor jeden tylko ogólny uwydatnia rys, odróżniający Krasińskiego nietylko od innych poetów polskich, ale od wszystkich poetów świata, że jego przedmiot nie leży za nim, ale przed nim, że jest to jedyny poeta, który opiewa przyszłość.

Poetę przyszłości przyszłość musiała zadokumentować i stwierdzić, ona mogła tylko dać właściwą miarę tego, co on zwiastował. Dobiega pół wieku, gdy wyrzekł „zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje,“ a trzydzieści trzy lata od jego zgonu. Nie rozwiały się burze, nie rozwiązały zagadnienia, jakie on pierwszy w pośród myślicieli współczesnych odgadł, wykazał i zgłębił. Od Nieboskiej do Psalmów owa przyszłość, którą „brał w pierś swą magnetycznie,“ przyszłość „światów poczętych i światów, mających zginąć,“ jest dziś aktualnością, coraz dotykalniej się wyłaniającą z burzy czasów. U kresu stulecia, powracamy do poety-myśliciela, który zagadkę sfinxa odgadł i odczuł w pełni.

Dzieło Stanisława Tarnowskiego naznaczy ten powrót do Krasińskiego, a nie będzie to powrót młodzieńczego zachwytu, mistycznego upojenia, lecz dojrzałego, męskiego sądu. I niech nikt się nie lęka, że ten powrót do poety idealizującego przeszłość, do myśliciela o polotach mistycznych, do polityka-idealisty, do ducha, który przy swej dzielności ma nastrój chorobliwy, oddziała znów miękcząco i rozstrajająco na pokolenie, które się budzi do trzeźwej i twardej pracy i przyjmuje tylko formułę: dwa a dwa są cztery. Czy ta formuła wystarczą, czy jej zrównanie, dla nas zwłaszcza w obecnej czarnej dobie, nie prowadziłoby do zwątpienia, lub zapomnienia? W pozytywnej pracy narodowej ideał — to także kapitał, którego z obrachunku wyrzucać się nie godzi pod grozą bankructwa. W Krasińskim ten kapitał z czystego złota. Kto wznioślej od niego stawiał w naszym stuleciu i zatwierdzał zasady moralności historycznej i politycznej etyki, kto miłość ojczyzny oczyszczał lepiej z przymieszki obłędów i przeprowadzał przez wszelkie próby, jakie z doktryn współczesnych i faktów miały wypłynąć; kto, patrząc z wyżyn bystrzej od niego, dostrzegał niebezpieczeństw wiry i czasów zawiłość, kto mniej miał złudzeń i baczniej uczył przezorności i czuwania?

Powrót do Krasińskiego z pewnym przewodnikiem, jakiego tu mamy, może tylko przywrócić równowagę w oscylacyach myśli narodowej. Gdzieś on mówi, że gardzi swem stuleciem, ale czuje w swej piersi zarody chorób tego stulecia. Przepaść go dzieli od Byrona i jego następców, a jednak ten poeta afirmacyi, który nigdy nie uległ duchowi przeczenia, zwyciężył pokusy panteizmu, dążył ciągle w górę ku słońcu najwyższych prawd; on — czuje także niezgodę ze światem, jakiś *Weltschmerz sui generis*; zwierzenia jego w listach do przyjaciół przesiąknięte łzami i goryczą. Inne źródła tego cierpienia, ale naprzeciw byronistów i mussetystów powstaje w Polsce osobny typ ludzi rozstroju, niekiedy pozy. Szlachetniejsze to postacie o bohaterskich rysach i wzniosłym nastroju, lecz nienormalne. Przestróg myśliciela-wieszcza ogół nie słuchał i myśli nie zgłębił, ale wszyscyśmy się upajali za młodych lat atmosferą mistyczno-idealną. Tej obawy dziś już niema, nie wrócą dnie marzeń i kontemplacyi, w których tonęły tamte duchy. Płaskość umysłów, chłód serc jest niebezpieczeństwem dzisiejszej doby. Więc codzienną mozołę o kawałek chleba, lub trud łatania tego, co się rwie i wali, a co mamy przechować i ratować, jako wspólny przybytek dla lepszej przyszłości, niech nam ozłoci znów promień z góry.

Na to nam Bóg dał poetów wyjątkowej miary, aby ich zdobycze weszły napowrót w skarbiec narodowej myśli, aby ich pierwiastek wszedł w żyły i krew naszego organizmu duchowego, ale krążył w tych żyłach i tętnach normalnie podniecając wyższe tętno, a nie sprowadzając chorobliwych kongestyj. Do tego właśnie równego krążenia pierwiastku idealnego potrzeba, abyśmy to, cośmy przed laty chwytali samem uczuciem, teraz poddawali rozwadze i umiejętnemu zbadaniu. Każde pokolenie, wchodząc na te same wyżyny i obejmując te same szerokie widnokręgi, inaczej z tych wyżyn spoglądać będzie.

Jeszcze jedna uwaga wstępna. Estetycy najnowszej szkoły, szkoły ewolucyjnej użyliby może innego rodzaju metody badania, niż ta, jaką znajdujemy w dziele Stanisława Tarnowskiego. Modna ta metoda żąda, aby to, co człowiek stwarza w sferze sztuki, myśli, natchnienia przeprowadzać przez podobne dociekania i hipotezy genetyczne i analogiczne, przez jakie dzieło samego Stwórcy całą przyrodę przeprowadzają przyrodnicy darwiniści. Już próby badań w tym kierunku objawiły się i u nas. Inny zamiar i inne założenie ma dzieło Stanisława Tarnowskiego. W analizie i krytyce pism autorowi nie o rozkład pierwiastków, ale o wykład samejże treści chodzi. Snać, że od młodości ten zamiar był powzięty, aby zbliżyć do ogółu, zbadać i wytłómaczyć na większy jego pożytek cały ten świat myśli, w Krasińskim zamknięty.

Z wykładów uniwersyteckich powstała ta książka. Inaczej zrozumieć byłoby niepodobna tę niesłychaną płodność pióra i pracę myśli, która w kilku latach darzy nas dwutomowem dziełem *O pisarzach politycznych XVI wieku* i drugiem *O Janie Kochanowskim* obok mnogości pism i prac, obowiązkiem i potrzebą chwili wywolanych. W dziedzinie twórczości rzadko kiedy udają się te dzieła, z którymi autor długie nosi się lata, inaczej w dziedzinie refleksyi, to tylko ma znamiona dojrzałości, co zwolna powstaje, co jest rezultatem długoletniego przemyślenia. Dzieło o Krasińskim odznacza się przymiotem, którego właśnie Krasińskiemu brakowało, niezmierną prostotą i jasnością. W tem właśnie jeśli nie główna zasługa, to najwyższa komentatora sztuka. Spotykaliśmy nieraz rozprawy o Krasińskim, ktore mglistością i zawiłością utrudniały jeszcze jego zrozumienie. Jeden tylko Klaczko w *Poëte anonyme* stanąwszy na wyżynie poety, zdołał go przedstawić zrozumiale obcym. Za Klaczką Stanisław Tarnowski obszerniej i bardziej wyczerpująco przesunął przed nami wszystkie kreacye, dotarł do najwyższych zagadnień, jakie Krasiński poruszał.

Część biograficzna idzie na przemian z wykładem i analizą dzieł. Jest to żywot poety i komentarz zarazem. Część biograficzna wzbudzi najszersze u czytelników i czytelniczek zajęcie. My najkrócej się nad nią zatrzymamy. — Nie mówiąc już o materyale korespondencyjnym, jaki miał pod ręką, któż mógł bardziej bezpośrednio czerpać szczegóły i wyjaśnienia z opowiadań najbliższych poecie, jak właśnie autor. Znać też wszędzie autentyczność i wierność w przedstawieniu przejść ze smętnego życia, która nie zostawia pola do żadnej wątpliwości i dyskusyi. Oddanie tego wizerunku niemało przedstawiało trudności. Są w tej wzniosłej postaci i psychologiczne sprzeczności i niekonsekwencye w życiu. Uwielbienie, które wzbudzać musi duch tej potęgi i tej szlachetności, nie przechodzi pod piórem autora w panegiryk. Owszem jest tu wszędzie nietylko miara w sądzie, ale są przy światłach cienie, które sprawiają, że portret występuje tem plastyczniej z ram. Zresztą autor maluje głębię duszy, fazy życia i umysłu najczęściej barwami, zapożyczonemi ze zwierzeń i spowiedzi, które Krasiński lubił wylewać w listach do przyjaciół. Nietylko urok poety, ale stanowisko społeczne, jakie zajmował, sprawiało, że im dłużej trwała zasłona dyskrecyi rodzinnej, tem fantastyczniejsze snuły się powieści o uczuciach poety, o burzach i przejściach życia. Stanisław Tarnowski zrywa te zasłony, opowiada wszystkie bóle i burze przebyte, od owej sceny na schodach liceum warszawskiego, walkę między stanowiskiem ojca, a tem, do czego rwały uczucia syna, przechodzi następnie romantyczne dzieje dwóch miłości, i tej trzeciej, która niestety obudziła się zapóźno, jako żal, że mając w ręku szczęście, zmarnował je przez zapoznanie. Więc trzy przesuwają się postacie niewieście, odcieniowane z wdziękiem i delikatnością pędzla, a z wiernem podobieństwem.

L. DĘBICKI.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szeliśmy nic o niższości rasy. Wprawdzie p. prezes ministrów z całą stanowczością oświadczył się przeciw prawu państwowemu, ale to rzeczy nie zmienia. Obecnie czescy deputowani raczej z Niemcami, aniżeli bez nich, albo przeciwko nim, chcą przeprowadzić czeskie prawo państwowe. Węgrzy byli tak roztropni, że poczynili Kroatom ustępstwa w kierunku narodowym; Czesi warci tyle są, co Kroaci, a Niemcy powinni być tak roztropni, jak Węgrzy. Mowca daje wreszcie wyraz nadziei, że szczera gotowość do ustępstw doprowadzi do pokojowych stosunków pomiędzy Niemcami a Czechami. (Oklaski na ławach młodoczeskich).

Dep. Prade zaznacza, iż gmina i burmistrz Liberca muszą wystąpić przeciw podburzającej narodowej agitacyi Czechów. Mowca omawia stosunki szkolne w Libercu i stara się osłabić zarzuty, podniesione w odpowiedzi hr. Taaffego. W szczególności podnosi, iż uniform straży policyjnej istnieje od r. 1886. Krój uniformu jest podobny do rosyjskiego. Pochód z pochodniami dla burmistrza nie był żadną demonstracyą, lecz oznaką uszanowania dla głowy miasta. Burmistrz nie wystąpił z orderem z powodu wielkiej swojej skromności. Działalność rozwiązanej reprezentacyi była dla interesów miasta korzystną. Cesarz doznał w Libercu świetnego przyjęcia i dlatego burmistrza odznaczył. Mowca krytykuje urzędowanie komisarza rządowego w Libercu, a w szczególności jego rozporządzenie co do załatwiania podań w języku czeskim. W autonomicznym zakresie działania przysługuje każdej gminie prawo wybrania sobie języka urzędowego. Przez rozwiązanie libereckiej rady gminnej została naruszoną autonomia gminna. (Oklaski ze skrajnej lewicy.)

Dep. Trojan zauważa, iż od 45 lat za zadanie swego życia postawił sobie popieranie pokojowego, przyjaznego, braterskiego stosunku obu szczepów narodowych w Czechach. Dlatego przykro mu przemawiać w tej kwestyi, gdyż jesteśmy teraz bardziej niż kiedykolwiek oddaleni od jakiegoś porozumienia. Za ten stan jest jednak i rząd odpowiedzialnym. Mowca przypomina, iż tak że dawniejsze rządy, a mianowicie obaj książęta Auerspergowie wzywali kilkakrotnie Czechów, aby weszli do Rady państwa, celem przeprowadzenia porozumienia, ale skoro tylko weszli, rozpoczęło się podszczuwanie przeciw nim. Mowca przytacza wypadki prześladowania Czechów, i tak w czeskiej Lipie pewien Czech był tak prześladowany, że musiał w nocy wzywać pomocy władz; z taką gwałtownością nie występowano nigdy przeciw Niemcom. Szczególnie jednak w Libercu prześladowanie Czechów jest najsroższem. Gdy mowca podczas pewnej uroczystości przybył do Liberca, wydano rozkaz, aby wszystkie domy ozdobiono flagami niemieckiemi. Mowca kończy uwagą, iż rząd powinien przeszkodzić, aby wśród ludności rozszerzały się takie zapatrywania, jak w Libercu.

Po tem przemówieniu przerwał prezydent dalsze rozprawy. Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Mowa posła Józefa Kościelskiego.

Na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy obradach nad budżetem rzeszy, zabrał głos w imieniu Koła polskiego poseł J. Kościelski i przemówił w te słowa:

Mości Panowie! Tegoroczna jeneralna dyskusya nad etatem postępowała wyjątkowym, dziwnym torem, głównie wskutek nadeszłego projektu wojskowego, niestojącego wprawdzie na porządku dziennym, ale za to na pierwszym planie publicznego interesu. Ponieważ zaś projekt ten stanowić będzie przedmiot poszczególnych rozpraw w niniejszej Izbie, przeto nie będę go dokładniej rozbierać (jakkolwiek przykład panów preopinantów mógłby oddziałać na mnie w tym kierunku), zużytkuję raczej obszerne pole, jakie nastręcza mi jeneralna dyskusya nad etatem, aby zrobić kilka ogólnych uwag, które zdaniem mem tu na tem miejscu winny być uczynione, a do których nigdzie lepsza się nie nastręcza sposobność, jak właśnie z okoliczności etatu, w obrębie jeneralnych obrad nad etatem; wszakże jest to zwykle debata nad ogólnem położeniem.

Muszę przecież dotknąć wzmianką pewną ów wojskowy projekt, już dla tego samego, ponieważ panowie preopinanci zaznaczyli mniej lub więcej stanowisko swe względem niego. Panowie! Frakcya moja nie chciała stanąć po stronie tych, co już obecnie, przed wejściem sprawy w najważniejsze stadyum obrad w komisyi — sądzili, iż muszą powziąć ostateczną uchwałę co do tego projektu. Zaczekamy raczej na rezultat obrad w komisyi, do której wydelegujemy i naszego reprezentanta. Mamy bowiem nadzieję, że obrady te wskażą może drogę, na której postępować będzie mogła moja frakcya. W obecnem stadyum, otwarcie przyznać to muszę, kwestya jest arcy-wątpliwą. Wszakże po kilka razy już daliśmy dowód rządom związkowym, niniejszej wysokiej Izbie a i całemu niemieckiemu ludowi, jak chętnie ponosimy wszelkie ofiary, których żądają od nas dla wzmocnienia siły obronnej cesarstwa i jego bezpieczeństwa. Tem samem zadość uczyniliśmy po prostu tylko obowiązkowi, który my sami uważamy jako jeden z najwyższych i takich, co się same przez się rozumieją. Zasadą też on jest dla nas trwałą i niezmienną, lubo wroga postawa większej części niemieckiej prasy, która ostatniemi czasy wielce, a niestety nie nazbyt życzliwie się nami zajmowała, mogłaby była może podburzyć do zajęcia odmiennego stanowiska. A przecież wroga owa postawa nie może zachwiać w nas najwyższej zasady ofiarności dla państwa niemieckiego. Ale, moi Panowie, dla nas na Wschodzie istnieją szranki, położone przez ekonomiczne położenie, a szranki te ciaśniejsze są o wiele, niż w jakiejkolwiek innej części kraju. Nie mamy przecież żadnego powodu do wstydzenia się tego, że reprezentujemy tu w tej Izbie najuboższe dzielnice i najbiedniejszą ludność.

Nie dotknę kwestyi, czy ogólny ten upadek gospodarczy — dający nam się niestety aż nadto we znaki — przypisać wypada wyłącznie tylko geograficznemu naszemu położeniu — lub czy też choć w części jest on wynikiem systemu zastosowanego u nas w dziedzinie polityki. Nie będę bliżej badał tego poszczególnego pytania. Ale co do mej osoby, mam najsilniejsze przekonanie, że gdyby u nas, na Wschodzie, nie srożyła się walka polityczna i narodowa, którą nie my wywołaliśmy, a którą też tylko bardzo niechętnie prowadzimy, że natenczas o wiele szerszemi mogłyby być granice naszej gospodarczej i finansowej podatności i możności także i wobec niniejszego projektu.

Tyle, moi Panowie, co do usposobienia panującego u nas w kwestyi wojskowego projektu, o czem przecież bliżej pomówić będziemy jeszcze mieli sposobność. Ale z tem usposobieniem liczyć się też musimy z konieczności.

Co się zaś tyczy postawy naszej wobec tegorocznego etatu, to i ona nie jest przyjemniejszej natury. Panowie, przedłożenie wojskowe bowiem wszędzie na okół rzuciło tak potężne cienie, że w owym półcieniu, owej pomroce także i każde żądanie etatu w szarych wyłącznie, a więc nie ponętnych ukazuje się kolorach. Zważyć tu trzeba i na tę okoliczność, że bieżący rok gospodarczy u nas bynajmniej nie należy do najświetniejszych, że epidemia cholery nawet i w tych okolicach, w których nie grasowała, wywołała zastój, którego skutki na długo jeszcze odczuć się dadzą. Wreszcie, a tu znów wracamy do wojskowego projektu, dla dostarczenia środków koniecznych do pokrycia kosztów wzmocnionej armii liniowej, nasamprzód znów trzeba będzie dotknąć interesów naszego rolnictwa i przemysłu. Dla nas poszczególnie, na Wschodzie, odmienne uregulowanie naprzykład cła okowicianego oznaczałoby cios nader dotkliwy.

Przy powyższem wymienianiu poszczególnych punktów — a przecież o wiele nie zdołałem wyczerpać wszystkich — nie mogę pominąć uwagi, że niepewne wieści o rokowaniach dalszych handlowych też bynajmniej nie nadają się do uspokojenia naszych rolników i przemysłowców na wschodzie. Wysoka Izba wie dobrze o tem, że rządom związkowym uczyniliśmy bardzo wielkie ustępstwa przy obradach nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami, ale tuszymy, że przy dalszych tego rodzaju próbach interesa rolnictwa naszego i przemysłu albo będą chronione, albo doznają kompensat na innem polu lub w innym kierunku, czyli otrzymają gwarancye, które wogóle umożliwią ich podatność.

Panowie! W takiem, przygnębionem usposobieniu znajdujemy się wobec wszystkich prawie żądań etatu. By drobny chociaż szczegół wymienić, zaznaczam, że administracya wojskowa prowincyi poznańskiej żąda znowu wydatku jednorazowego licznych i znacznych sum na budowę gmachów wojskowych, koszar, magazynów i t. d., jako rat pierwszych lub dalszych. Nie chcę się panom naprzykrzać poszczególnem wyliczaniem pozycyj, ale wynoszą one wiele milionów. Panowie! Ja i przyjaciele moi w tej Izbie wiemy bardzo dobrze, że budowy te są z wielu względów potrzebne, a z jakiemiż uczuciami patrzy nasz rolnik na wznoszące się budowy wspaniałe, on, który obarczony jest n. p. podatkami szkolnemi, który jako lokale szkolne posiada po większej części tylko duszne, zwykle małe chaty, w których niekiedy aż do 200 dzieci pod przewodnictwem jednego nauczyciela uwięziono — on, który przy tak wielkich ofiarach nie może mieć nawet nadziei, że dzieciom jego kiedyś lepiej powodzić się będzie.

Wiem to dobrze i domyślić się mogę, jaka idea przyświeca między innemi budowaniu koszar, wiem dobrze, że staracie się o to, by żołnierzy odgraniczyć od tendencyi chwili obecnej, które państwu grożą rozkładem. Ale cóż mam odpowiedzieć człowiekowi, który swoim prostym rozumem chłopskim się rządząc, tak się do mnie odezwie: „Tak! po cóż budować te dumne zamczyska obronne, by innych synów bronić przed wpływami stronnictwa przewrotu, jeżeli z drugiej strony równocześnie, choć nie umyślnie, ale niemniej faktycznie zamieniamy szkołę na plantacyę tych dążeń.“

Panowie! To samo można powiedzieć o tak wielkich znowu postulatach finansowych dla marynarki, dla floty — (Głos: Aj! Aj! woła poseł Rickert. Wesołość) — ale byłoby lepiej, gdyby pan zaczekał, co ja wogóle o tem chcę powiedzieć. (Bardzo dobrze.).

Panowie! poseł Rickert dlatego krzyknął swoje Aj! Aj! — a nie jest to bynajmniej *ein Columbusei* (kolumbowe jajko) — (wesołość), ponieważ wie, że my wobec postulatów marynarki i zadań floty okazywaliśmy zawsze zrozumienie żywe, a zrozumienie to i na przyszłość istnieć nie przestanie. Ale, panowie, na flocie ciąży w wyższym stopniu, niż na armii lądowej, zadanie, by bronić dobytku naszego. Tak, czegóż wszelako bronić tu można, jeżeli ogólna nędza nas nawiedziła? Pozostawało więc drugie zadanie: pośrednictwo i ochrona importu. Tak, ale import można tylko za pieniądze uzyskać. Krótko mówiąc, panowie, nie chcę tej myśli szerzej tu rozprowadzać, tem mniej, że mimo odmiennego twierdzenia niektórych pism berlińskich będę miał jednak sposobność bliżej się przypatrzeć postulatom marynarki w komisyi. (Wesołość).

To tylko chciałem powiedzieć. (Wesołość. — Bardzo dobrze!).

Chcę wszelako tę jedną uwagę tu jeszcze zrobić, że przy tej kwestyi, jak wogóle przy wszystkich żądaniach, największą oszczędnością, jako głównym drogoskazem, kierować się będziemy, oczywiście tylko oszczędnością w odpowiedniem stosowaną miejscu. Słowem, ofiarujemy tegorocznemu etatowi bardzo wiele dobrej woli, lecz niestety bardzo małe siły, a wola staje się słabą, jeżeli zabraknie jej siły, by w czynie się ujawnić. Sądzę, że dla rządów sprzymierzonych byłoby wiele łatwiejszą rzeczą brać lekko przeszkody etatowe, gdyby chciały troszczyć się o podniesienie i zachowanie siły ekonomicznej.

Panowie! Mówiłem już o naszej dobrej woli i powiedziałem już na początku panom, że tą dobra wola, którą rządowi we wszystkiem ofiarujemy, jest kwestyą zasadniczą, a kwestyą tą jest i pozostanie niezmienną. Ale muszę tu powiedzieć, że wcielenie w czyn tej naszej dobrej woli często stokroć jest utrudnionem dla nas, a nie najmniej przez wrogie stanowisko, jakie część prasy niemieckiej i tem samem także część niemieckiej opinii publicznej wobec naszych uczciwych tendencyj zajmuje. W tym względzie odznaczają się — i to uważam za zupełnie naturalne — w pierwszej linii wszystkie w prowincyi wychodzące pisma lokalne, a następnie i cała narodowo-liberalna prasa i niestety także część wolnomyślnej. Panowie! To przecież jest dziwnem zjawiskiem! (Głos na lewicy).

Mówiłem tylko o części prasy wolnomyślnej. (Głosy z lewicy). Niestety, jest to prawdą i uważam, że to bardzo dziwny objaw. Gdyśmy z powodów taktycznych wobec zadań Izby i państwa zajmowali stanowisko wprawdzie nigdy nie wrogie — temu przeczę — ale często chłodne i obojętne, a często odmowne, wtedy okazywało nam stronnictwo liberalne i jego prasa nieraz sympatyę; kiedyśmy jednak z tego, mem zdaniem błędnego, stanowiska zeszli i zbliżywszy się do was, powiedzieliśmy: Tutaj nas macie, pozwólcie nam wiernie i uczciwie pracować dla dobra państwa; nie chcemy w tej pracy być wam przeszkodą, ale czynnikiem pomagającym! — od tej chwili staliśmy się przedmiotem najnienawistniejszych zaczepek ze strony prasy kierunku liberalnego. Szczególne to rzuca światło na patryotyzm tych mężów niemieckich i dowodzi tylko wielkiej słuszności słów moich, przed rokiem wypowiedzianych w pruskiej Izbie panów tej treści, że rzekome oburzenie narodu jest tylko płaszczykiem, pod którym kryją się motywa, niemające odwagi ujrzeć światła dziennego, tj. najwyraźniejsza, najwstrętniejsza zazdrość.

Wolą nas widzieć w szeregach wrogich, wolą nas mieć szkodliwie oddziaływujących na interesa państwa, zamiast widzieć nas współpracujących nad jego dobrem, przyczem może musianoby się dzielić z nami kęsem chleba: to jest kwintesencya tego! Były kanclerz rzeszy Bismarck zarzucił prasie liberalnej przed kilkoma laty, że w roku 1830 i 1848 sentymentalnie traktowała kwestyę polską. Alež ten zarzut chyba nie znajduje żadnego usprawiedliwienia. Ponieważ już raz wymówiłem nazwisko Bismarcka, przeto winienem przy tej sposobności wyrazić głębokie ubolewanie, że ten wielki mąż stanu, który za czasów swego urzędowania niestety zbyt wiele nami się zajmował, nie mógł i teraz nie poświęcić nam swojej wcale niepożądanej uwagi, co z wielkiem ubolewaniem u tego wielkiego męża stanu zauważamy.

Współdziałacz roku 1880 nie dostrzegł, jak wielkie wrażenie na nas słynny ów rok wywarł. Nie zauważył on, że od tego roku dokonał się wielki przewrót w prądach nurtujących w ludności, który ostatecznie umożliwił nam pobyt obecny w tej wysokiej Izbie; natomiast oceniał on nas z biurokratycznego stanowiska tradycyi z r. 1830 i 1848, i dlatego i teraz, gdy dotknie spraw nas obchodzących, popada w sprzeczności, zdolne raczej pozyskać sympatyę opinii publicznej, aniżeli szkodzić. Panowie, w bardzo żywej pozostaje wszystkich nas pamięci, że kanclerz rzeszy ks. Bismarck rzucił nam przed kilkoma laty potworny zarzut, że pracujemy w tym kierunku i szukamy szczęścia naszego w wywołaniu wojny, w którejby Prusy zostały rozbite. Tymczasem dowiadujemy się od pewnego lipskiego reportera, że ks. Bismarck zmienił swoje zdanie o nas i że działalności naszej i życzeniom wręcz przeciwne nadaje cele. Teraz mamy rzekomo jako wielcy intryganci pracować nad wywołaniem wojny, któraby zdruzgotała Rosyę. Logicznie powinno tylko jedno z tych twierdzeń mieć za sobą słuszność, w rzeczywistości zaś są oba równo fałszywe. Nie mówiąc już o tem, że lekkomyślne wywołanie wojny ze wszystkiemi jej okropnościami uważamy za usiłowanie zbrodnicze i że odpowiednio do naszego całego usposobienia daleko łatwiej możnaby nas pozyskać do szamady, aniżeli do fanfary, do wodzi pewna okoliczność zupełnej bezpodstawności tego twierdzenia, i to okoliczność, że każda wojna, którąby musiała Rosya prowadzić ze swym sąsiadem zachodnim, dla nas osobiście stałaby się wojną bratnią, wskutek czego nie mamy żadnego powodu wywoływać jej. Synowie jednego narodu, których łączy wiele węzłów pokrewieństwa, zniewoleniby byli wtedy walczyć przeciw sobie w różnych armiach.

Panowie! Polak pruski, skoro go król powoła do broni, usłucha jego głosu i spełni swój obowiązek. (Brawo! w centrum). On podziękuje Bogu, że ustrzegł go od losu narażania życia swojego pod innym sztandarem. Nigdy wszakże nie będzie lekkomyślnie wywoływał wojny, któraby tak nieskończone nieszczęście sprowadziła na niego, na kraj i na naród jego; gdy zaś wybije godzina stanowcza, wszyscy znajdziemy się na miejscu i spełnimy nasz obowiązek. Ale godzina ta wybije bez naszego przyczynienia się; dlatego z największą stanowczością i największem oburzeniem odpieramy wszystkie tego rodzaju ani cienia prawdopodobności niemające podejrzenia.

Panowie! Sądzę, że uczynicie najlepiej, jeżeli przyjmiecie nas takimi, jakimi my się wam oddajemy i jakimi w rzeczywistości jesteśmy. Sądzę, że najlepszą usługę oddanoby państwu, dla jego rozwoju i potęgi, gdybyście panowie działali w tym kierunku, żeby w prasie i w tej wysokiej Izbie zajęto się naszemi najkonieczniejszemi potrzebami i żeby przecież nareszcie uwzględniono nasze skromne, ale bardzo uzasadnione życzenia.

W ten sposób, mości panowie, daleko lepiej przysłużycie się interesom jedności, wielkości i potęgi Niemiec, aniżeli siejąc niezgodę w dzielnicach, które jako wschodnie placówki państwa, silnie powinny być zespolone i przyczyniając się do utwierdzenia i powiększania tej niezgody. (Brawo!)

Na streszczone już przez nas wywody wolnomyślnego Rickerta odpowiedział jeszcze poseł Kościelski, co następuje:

Mości panowie! Poseł Rickert zajmował się na wstępie swego przemówienia wiele moją osobą, i to w sposób, który mi nie dozwala ograniczyć się na odpowiedzi w ramach osobistej wzmianki. Odpowiem jednak w krótkich tylko słowach.

Poseł Rickert niechaj będzie pewien, że nie mam nic przeciw temu, gdy on i prasa jego zaczepia mnie i stronnictwo moje jako politycznych przeciwników: znajduję to wszystko zupełnie naturalnem i nie ma co nad tem słów tracić; ale powiedziałem i utrzymuję to jeszcze, że część prasy wolnomyślnej, o której co dopiero mówiłem, nie zaczepia nas w charakterze przeciwników politycznych i stronniczych, ale zaczepia nas w charakterze Polaków, i co do tego wyraziłem z mej strony zdziwienie i ubolewanie.

Dalej gdyby poseł Rickert był tyle łaskaw i przeczytał mój stenogram, przekonałby się, że wzmiankując o prasie wolnomyślnej, dodałem słówko „niestety,“ a słówko „niestety“ dowodzi, że nie uważałem tego za rzecz naturalną, ale przeciwnie, że nie spodziewałem się tego z tej strony.

Jeżeli mi nakoniec poseł Rickert radzi, bym się rozejrzał pomiędzy memi poszczególnemi głosowaniami, żebym je niejako zbadał w mojem zaniepokojonem sumieniu, to rady tej również udzieliłbym posłowi Rickertowi, a ujrzałby wtedy nie jeden raz swoje nazwisko obok mego i przekonałby się, że często głosowaliśmy równo. Chyba, że poseł Rickert przypuszcza, że głosowania nasze równe z lewicą, nie są ważne! Mości panowie, postępujcie przecież po kupiecku! Panie Rickert, prowadź pan przecie podwójną buhalteryę — policz pan na rzecz naszą to, co nam się należy, inaczej pomięszają ci się rachunki.

Listy Unitów.

CZĘŚĆ TRZECIA.

List LXXXII.

Orenburska gubernia 7 września 1892.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najprzewielebniejszy i Czcigodny Ojcze Duchowny! List i... otrzymałem d. 6 sierpnia i podzieliliśmy się tak, jak Duchowny Ojciec przykazał. Po otrzymaniu tego, wszyscyśmy z rumieńcem na twarzach palali miłością do was, kochanych opiekunów. Niech nasze uciemiężenia będą pomocą do zbawienia dusz waszych.

Uwiadamiam Ojca, że jesteśmy wszyscy żywi i zdrowi z łaski Bożej. Pojedyncze rodziny zajmują się robotą, jak mogą. Najmujemy po morgu, a kto może i po więcej ziemi od tutejszych ludzi i siejemy po trochu żyta, sadzimy kartofle. Przytem poprzyuczaliśmy się samouk iem rzemiosła. Jedni szyją buty, drudzy robią krawiectwo, inni siekierami umieją robić. A chociaż to robota nijaka, to jednak przynajmniej na komorne się zawsze zarobi. Inni znowu służą u Polaków, którzy tu przyjechali samowolnie, jako doktorzy, sędziowie, nadleśni, a wszyscy są rządowi.

Nowin ciekawych teraz niema żadnych, więc opiszę nieco tutejsze wsie, jak wyglądają i obyczaje tutejszych ludzi. Nasza wieś... położona jest nad dużą drogą, wiodącą do dalszej Syberyi. Wieś cała wygląda jako człowiek leniwy i niedbały. Żaden gospodarz nie wywozi mierzwy z podwórza na pole, tylko grodzi podwórze w innem miejscu, skoro się za wiele już mierzwy nagromadzi. Z tego ich niedbalstwa powstaje bardzo niezdrowe powietrze, mianowicie rano i wieczór jest tak silne, że oddychać nie można, bo wszystkie nieczystości zostają przy domach. Z tego też ich niedbalstwa umarło naszych braci 15 osób w jednym miesiącu, r. 1877, kiedy nas tu

---

MOWA
Dra Stanisława Madeyskiego,

Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wypowiedziana podczas imatrykulacyi uczniów tego Uniwersytetu dnia 6 grudnia 1892 roku.

Panowie! Przestąpiliście próg, który prowadzi Was do przybytku powszechnej nauki. Ostatni to i najwyższy szczebel w tym długoletnim pochodzie, który odbywacie na to, ażeby czerpiąc naukę z żywego słowa Waszych przewodników, uzbroić umysł i serce, uczucie i wolę w takie środki, jakie są potrzebne, ażebyście stanęli w szeregu pracowników praktycznego życia i zajęli o własnych siłach w społeczeństwie odpowiednie stanowisko. Już każdy z Was wybrał sobie to pole przyszłego działania, które mu zamiłowanie, skłonność, lub inne warunki wskazały. Na to pole będzie zwrócona praca wasza w pierwszym rzędzie. Lecz ktoby na tem tylko poprzestał, nie wyczerpałby w całej pełni praw, jakie mu służą, jako obywatelowi akademickiemu. Bo Uniwersytet to nie szkoła fachowa. On nie na to jest, ażeby wyuczyć reguł wykonywania pewnych zawodów, ażeby pewnej liczbie młodych ludzi dać w rękę środek zarobku i utrzymania, ażeby wydać społeczeństwu pewną liczbę potrzebnych mu kapłanów, urzędników, lekarzy i t. d. Zadanie Uniwersytetu wyższe jest: on ma Wam dać moc dojścia do najwyższej doskonałości ducha, jakiej tylko zdolną jest natura ludzka!

Więc przedewszystkiem otworzą się przed Wami nieprzebrane skarby wiedzy, jakie największe umysły ludzkie w pracy wieków nagromadziły. Wiedza ta rośnie coraz bardziej i z taką szybkością, że dzisiaj już kusić się o to niepodobna, ażeby ją posiąść całą. Nie wynika ztąd przecież, ażebyście mieli zasklepiać się w obrębie tego Wydziału, któremu się każdy z Was głównie poświęca. Bo wtedy wykształcenie Wasze byłoby jednostronne. Dobry może lekarz czy adwokat, tak kształcony, nie byłby jednak zdolnym stanąć w zawody z najdzielniejszymi, gdy wstąpi na trudną a szeroką arenę życia. Jeden dział wiedzy trzeba posiąść zupełnie, z innych należy sobie przyswoić wiadomości ogólne — rozumię przez to nie wiadomości powierzchowne, lecz pogląd zasadniczy, podstawowy. Bo wtedy dopiero może stanąć przed umysłem jasno ten ścisły związek, który wszystkie dziedziny wiedzy łączy w jednę ogólną znajomość świata.

A wprzód trzeba Wam świat poznać, zanim weźmiecie udział w życiu praktycznem. Życie to jest pasmem ciągłego rozpoznawania zjawisk świata. Są między niemi takie, o których człowiek normalny jedno tylko może mieć zdanie, wtenczas mianowicie, gdy zdanie to jest prostem a koniecznem następstwem spostrzeżenia, jako poznanego wyniku działania zmysłów. Lecz więcej jest w życiu zjawisk takich, które można wytłumaczyć tylko za pomocą wnioskowania na podstawie spostrzeżeń z danych o niewiadomych. Tutaj już możliwą jest różność i sprzeczność zdań. Z takich to przeważnie zjawisk składa się tkanina codziennego życia. A od uzdatnienia tego, kto przy warsztacie stoi, zależy jakość wyrobu. Czy wypadnie rozpoznać fizyczną chorobę, czy stanąć w obronie krzywdy, społeczeństwu przysporzyć dóbr materyalnych, czy ludzkość do szczęścia zbliżyć, zawsze i wszędzie postanowienie czynu musi poprzedzać rozpoznanie jakiegoś zjawiska życia, jasne rozwiązanie pytania: gdzie tu jest prawda?

Pytanie to, jak ludzkość stare, przecież zawsze jest świeże, bo w niem zamyka się treść tego odwiecznego zagadnienia, które Stwórca dał ludzkości w tym celu, ażeby pokoleniami nad jego rozwiązaniem pracując, po szczeblach postępu wspinała się na wyżyny doskonałości ducha.

Gdzie jest prawda? — Na to pytanie niemasz odpowiedzi we wyuczonych formułkach. To też w sprawach, w których nie sama wiara, lecz rozum ostatnie wyrzeka słowo, uniwersytet nie będzie wam podawał dogmatów, którebyście mieli brać za bezwzględną prawdę. Wy sami prawdy szukać musicie, bo za czyny życia, oparte na Waszych przekonaniach, Wy tylko własnem sumieniem odpowiadać będziecie. Ale nauka wskaże Wam drogę do prawdy; ona nauczy Was, jak na podstawie spostrzeżeń dotrzeć należy do rozpoznania zjawisk świata. I niema tu żadnej nauki, którąby nie dostarczyła przykładów, wskazówek i pola do ćwiczeń — zaczynając od najprostszych typów matematyki i nauk eksperymentalnych, aż do najbardziej zawikłanych dziedzin psychologii, historyi i polityki. To, co z każdej nauki stale wynieść potrzeba, to jest: naukowa metoda badania.

Życie jest wynikiem rozlicznych i różnorodnych czynników. Trzeba poznać ich istotę, pierwiastki i skutki. Ztąd powstanie naukowy aparat. Z nim należy nauczyć się obchodzić tak, ażeby uniknąć błędów. Przytem w nauce i uczucie znajdzie pole do uszlachetnienia i wola do zahartowania.

W tej pracy spotka Was niejedna przeciwność. I dobrze jest, że przeciwności będą, bo bez nich umysł gnuśnieje, walka zaś staluje hart woli.

Nie będę się zastanawiał nad przeciwnościami, wynikającemi z powszednich trosk materyalnych. Od tych, niestety, wielu z Was Panowie nie jest i nie będzie wolnych. Zatrzymam się tylko przy tych przeciwnościach, o których wspomniałem już otwierając niedawno bieżący rok szkolny, o prądach ducha czasu. Od zachodu i od północy uderzają o młodzież polską fale wzburzonego morza. Wody uspokoją się, ale dla narodu bolesną jest strata każdej jednostki, którą rozbukana fala porwie, bo już ona z bezdennych jej głębin nie wróci.

Życie społeczeństwa wydało aspiracye, które w różnych kształtach i kierunkach, trafnie czy nietrafnie, przybrały jednę nazwę socyalizmu. Nie tutaj miejsce rozbierać jego istotę, oceniać kierunki, środki, szanse i następstwa. Mojem zadaniem, obowiązkiem urzędu, sumienia i patryotycznej miłości młodzieży jest, wskazać stanowisko, jakie polska młodzież uniwersytecka powinna zająć wobec tych prądów.

Wszystko to, co zowią socyalizmem, pojęte abstrakcyjnie, a więc bez uwagi na kierunek, środki, sposób i pobudki działania, wszystko to ma jednę wspólną myśl przewodnią: myśl dźwignięcia tych warstw społeczeństwa, które są u dołu, w tym celu, ażeby je zbliżyć do tego położenia, w jakiem ludzie pospolicie upatrują szczęście.

Nikt temu nie zaprzeczy, że myśl, ta w ten sposób pojęta, sama w sobie piękna jest, wzniosła i szlachetna. Myśl to nie nowa, owszem tak stara, jak cywilizacya, myśl zresztą, nad której rozwiązaniem pracowały w różnych czasach najdzielniejsze umysły największych myślicieli. Nie dziw też, że do myśli tak wzniosłej zapala się młody umysł. Przeciwnie byłoby dziwnem, gdyby było inaczej. Byłby w tem dowód, że młodzież młodą być przestała, że wygasł w niej lub nigdy nie zatlił ogień zapału, który rwie się do wszystkiego, co piękne.

Ale Panowie! od myśli do czynu to droga bardzo daleka i bardzo mozolna. A tem dalsza i trudniejsza, im poważniej pojmie się myśl samą, im bardziej na seryo weźmie się jej urzeczywistnienie za jedno ze zadań swojego życia.

Wiem, że są po za Uniwersytetem młodzi ludzie, którzy, olśnieni urokiem blasku tej myśli, rzucili się na oślep w wir czynu, niosąc jej w ofierze wszystko, na co ich starczy, co mają najlepszego: cały zapał gorącej duszy młodzieńczej, fanatyzm. Ale zajrzyjcie do historyi: znajdziecie tam wierne odbicie dzieł ludzkich od wieków. Otwórzcie którąbądź kartę i śledźcie przebiegu młodzieńczego fanatyzmu, w którejbądź, choćby najpiękniejszej sprawie. Ileż tam bezpłodnych wewnętrznych walk i strasznych klęsk moralnych, ile bezdennej goryczy zawodu i beznadziejnej rozpaczy, ile tam złamanych dusz i zdruzgotanych egzystencyj jednostek, rodzin, ba narodów całych, a nadewszystko ile strat dla ludzkości i cywilizacyi niepowetowanych, ztąd, że w żarze fanatyzmu zetliły się marnie umysły i serca nieraz tak wielkie, że gdyby były w nauce dojrzały, może byłyby świat ducha naraz o cały szczebel wysunęły w górę!

I wobec tego, czy godzi się, czy wolno temu, kto przestąpił próg świątyni nauki i dobrowolnie przed jej kapłanami w sumieniu ślubował, że teraz nauce odda się cały, że jej tylko poświęci zapał młodzieńczy i wszystkie siły ducha, całe jestestwo swoje — czy wolno, pytam, łamać takie śluby? czy wolno zostawić nauce samą tylko formę człowieka, a wyjętą z niej duszę oddać w służbę nauce wprost przeciwną? To znaczy naukę pozorami łudzić, a siebie samego oszukiwać! To znaczy wcielać w siebie nieprawdę i fałsz, które wgryzą się w samo dno duszy młodzieńczej, jadem zatruwając wszystkie najszlachetniejsze części organiczne ducha, te właśnie, z których nauka powinna, może i chce urobić charakter człowieka.

A dalej, wszak dlatego młodzieniec szuka uniwersytetu, bo podawane mu już przedtem zarysy wiedzy zrodziły w nim przekonanie, że potrzeba mu koniecznie nauki wprzód, zanimby mógł wejść w zapasy praktycznego życia. Jakże więc pogodzić w jednej duszy równocześnie te dwa wykluczające się nawzajem przekonania: jedno, że się bez nauki i poznania świata żyć odpowiednio nie potrafi, i to drugie, że się bez nauki rzuca w wir życia w tym celu, ażeby to nieznane życie odrazu poprawiać? To druga nieprawda, to znów fałsz i sprzeczność. Wiem, że z tej sprzeczności nie zdaje sobie sprawy młodzieniec, gdy ją popełnia. Ale ta nieświadomość jej nie niweczy. Ona jest i działa, bo działać musi, bo rozdziera duszę, rwąc ją na dwie strony naraz, i wciska zaród wiecznej rozterki tam, gdzie siła woli powinna włożyć spokój i równowagę, bez których nie masz charakteru męża.

Różne są środki, za pomocą których socyalizm stara się dojść do swego celu. Najzgubniejszym dla młodzieży, bo wprost zabijającym, jest tajna organizacya. Wiemy, że istnieją tajne związki socyalistyczne, które mają siedzibę za granicą. Ztamtąd ta organizacya usiłuje zarzucić sieć na nieszczęśliwy nasz kraj i naszą młodzież.

Panowie! wszelka tajemniczość ma dla człowieka młodego niejaki urok, bo z jednej strony drażni go nigdy nierozwiązanem pytaniem, z drugiej łudzi promykiem nadziei, że kto się do niej zbliży, temu uda się może przenikliwością umysłu uchylić choćby rąbek jej zasłony. Na tem psychologicznem spostrzeżeniu budują ludzie zręczni tajną organizacyę. Urok tajemnicy tem więcej ma ponęty, im bardziej kto pozwoli na to, ażeby górowały fantazya nad rozumem, ciekawość nad wolą. Ta okoliczność sama z siebie już chyba dosta-

zesłali. Ja sam chorowałem w roku bieżącym 2 miesiące na jakąś chorobę, która przez nich jest białą gorączką nazwana.

Bogatsi ludzie budują tu sobie domy z drzewa okrągłego, sosnowego, choćby najgrubszego. Jak takie drzewo przywiozą z lasu, przychodzi cieśla, zarąbie węgieł tej sosny, tak grubej, że jej troje ludzi objąć nie może i z takich okrąglaków składa się dom cztero-węgłowy. Postawiwszy taki dom, widzi, że w ścianach są wielkie otwory, więc bierze brzemię mchu i umieszcza go na łokieć wysokości w podłuż domu. Z powodu tego namnoży się przez lato w tych domach jakiegoś osobnego rodzaju robactwa taka ilość, jak zwyczajnie u nas bywa latem much. Tylko że ten robak skrzydła ma, ale nie lata. To robactwo bardzo wielką robi szkodę w mieszkaniu, bo wszędzie wnijdzie i wszystko pozjada. Dniem gdzieś się kryje, ale w nocy wychodzi tego straszne mnóstwo i na nogach tak prędko biega, że złapać tego nie można, a we śnie przeszkadza, bo łazi po twarzy i kąsa.

Zewnątrz są domy zamożniejszych ozdobione ciętemi blachami i wyrzynaniami z drzewa. Wewnątrz zaś są malowane kąty węgłów białemi okręgami na czerwonej farbie, więc to tak wygląda, jakby znaki do strzelania. Tak samo malowane są wszystkie sprzęty w kuchni, nawet łopaty do pieczenia chleba, łyżki, miski i pułki, co służą do postawienia drobnych rzeczy. W domach takich są na słupach postawione wyżki w kształcie łóżka, lecz sięgają sufitu, a mieszczą w sobie około dziesięciu osób. Więc w czasie czterdziestostopniowego mrozu, tam wszyscy śpią.

Pokrycie takiego domu jest z desek, a po większej części są domy bez dachów, tylko sufit z wierzchu ziemią trochę pokryty. Natomiast u biednych są domy lepione z gliny, mięszanej ze słomą, bo lasów i drzewa na budowlę w tych stronach blisko nie ma, tylko jakieś zarośla, krzewy i trochę młodej brzeziny. Nie ma też tutejszy włościanin żadnych przytułków gospodarskich, jak naprzykład stodoły na zboże, chlewu dla inwentarza, tylko ten jeden dom. Robotę ci ludzie robią też jakoś obłudnie. W domu nie robią nic, tylko próżnują. W polu zaś robotę w letnim czasie zaczynają w jednym tygodniu. Siano koszą po większej części baby w średnim wieku i dziewki, i aż przykro patrzeć ze strony na to ich koszenie, bo do pasa są prawie nieubrane.... Koszenie zboża odbywa się zwykle w jednym dniu, a że trochę późno zaczynają kosić, więc na drugi dzień już zaczynają młócić i to na polu, na drodze zmłócą to żyto i zwieją tu, gdzie młócili na drodze, tak że często przy silnym wietrze, ziarno idzie z plewami gdzieś daleko, a reszta się porozsypuje. Z tego co zostanie, upieką chleba, a ostatki przepiją i znów idą dalej żąć, tak że tymczasem ziarno na polu obleci. Do miesiąca grudnia jeszcze im starczy chleba, a gdy chleb zjedzą, to idą z torbami po wszystkich stronach Syberyi.

Od roboty wracają zwykle na trzy godziny przed zachodem słońca, bo spieszą do swoich zwykłych łaźni, o których zapomniałem powyżej napisać. Przy każdym bowiem domu łaźnia być musi, choć w ziemi wykopana i to jest dla nich najweselszy kąt, bo tam się parzą ci Sodomczycy, bez różnicy płci i wieku. W niedzielę ci ludzie chodzą do roboty na pomoc bogatszym, ale robią bezpłatnie. Po robocie nazbiera się ich dużo do tego gospodarza, któremu robią do trzeciej po południu i ten przygotowuje wiadro wódki onym robotnikom i zakąskę. Przyszedłszy tedy od roboty, popiją się jak bestye, pozaprzęgają potem konie, pozaczepiają dzwonki i jeżdżą jak szaleni, dzwoniąc, klaszcząc w dłonie, krzycząc, aż im gardła pękają, po ulicach tej wsi. A wszystko to odbywa się w tym czasie, kiedy w naszych kościołach bywają nieszpory. Po tem zaś weselu, jak się zaczną bić, to jedni drugim nogi powyłamują, głowy porozbijają, albo i na śmierć czasem zabiją w swojem zebraniu. A jeżeli Polaka w tym czasie zobaczą, to na niego patrzeć nie mogą i wołają: „wot maszennik, buntowszczyk! On wied zesłan, on buntował sia w Polszcze!“ A dzieci ich przez drogę przejść nie dają i kamieniami rzucają za Polakiem. Nawet i potrzeźwemu tosamo mówią i dzieciom tego nie bronią.

Taka to bieda, duchowny Ojcze, ludziom zesłanym! Ale niech się dzieje wola Boga najwyższego. Wspominałem ja tu tylko słowem o naszych krzywdach, których tu doznajemy, bo gdyby przyszło opisać wszystkie przykrości, których tu doznajemy, toby trzeba zapisać dużo papieru. Ale my już jesteśmy przyzwyczajeni do krzywd znoszenia.

Żywią się tutejsi ludzie najwięcej herbatą, którą, chociaż i bez cukru zapijają z chlebem. W tutejszych stronach najnędzniejszy Rosyanin musi mieć samowar, a jeżeli jeszsze ma mleko do herbaty, to mówi, że mu więcej nic nie potrzeba do jedzenia. Jeżeli ten nędzarz ma krowę, a samowara niema, to krowę sprzeda, a samowar kupi, bo bez niego on żyć nie może. A jeżeli ma parę rubli, to nakupi jągód wszelkiego rodzaju, orzechów, ciasteczek. Jak niema pieniędzy, a ma dobre buty, lub co innego z rzeczy, to sprzeda i tych przysmaczków nakupi. Tak czynią po większej części w jesieni. Wiosną zaś nic już zgoła nie mają i większa ich część zjada trawę i jakieś ziele, im dobrze znane, jedzą. Więc tacy ci ludzie pokuleni, pokurczeni, jakby w nich kiszek nie było. Ale oni też nie jedzą na to, żeby żyli, tego co służy do utrzymania sił i zdrowia, ale żyją na to, żeby zjadali, co mają, a potem głodem marli.

Ubierają się we wszystkie fabryczne tkaniny, bo sami nic nie robią, ani tkanin nie znają. W guście wszystkich Rosyan jest czerwona koszula z fabrycznego płótna i spodnie czarne pluszowe, które zeszyte są tak, że tylko do połowy ..... zakrywają. Więc jak się schyli do roboty, to widać jego nagość. Lecz takie przyodzienie jest tylko u prostaków. A baby ich to się ubierają w spódnice i koszule czerwone z fabrycznego płótna, na których wszelkiego rodzaju płatki są malowane. Tak więc wszyscy w czerwonym ubiorze chodzą, że patrząc ze strony, aż w oczach się ćmi od tego ich odzienia.

W naszej wsi bywają trzy jarmarki zimą. Na te jarmarki zjeżdża dużo sprzedających i kupujących ludzi. W czasie tego jarmarku wychodzi miejscowy pop z całą służbą cerkiewną, niesie krzyż z wizerunkiem Pana Jezusa ukrzyżowanego, i chodzi po tym jarmarku do każdego sprzedającego, ażeby mu dawali pieniędzy na utrzymanie życia. Ale ci ludzie niechętnie dają onemu popu po parę groszy.

W końcu dziękujemy jeszcze raz wszyscy za pamięć o nas. Niech Wam, Duchowny Ojcze, Pan Bóg da zdrowie, długie życie i błogosławieństwo Swoje święte. Fotografię niech Duchowny Ojciec w przyszłym liście już przyśle, bo ja dawno już się spodziewam.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 6 grudnia 1892 r.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

R. m. Dr Boroński sądzi, że przygotowania do budowy gmachów dla szkół średnich należałoby przeprowadzić w ciągu miesięcy zimowych; w ministerstwie sprawa budowy była załatwioną dnia 3 listopada, zapytuje więc mowca, jak sprawa obecnie stoi i gdzie właściwie zalega? — Po odpowiedzi p. prezydenta, iż dotąd żadnego zawiadomienia nie otrzymał, domaga się p. interpelant, by p. prezydent odniósł się do Rady szkolnej krajowej, gdyż tam zapewne sprawa już nadeszła.

P. prezydent oznajmia, iż otwarcie i poświęcenie szkoły jazdy konnej, założonej przez tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokól“ w ujeżdżalni pod Kapucynami, nastąpi w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 1 w południe; na uroczystość tę zaprasza „Sokół“ Radę miejską.

Fizyk miejski Dr Buszek, imieniem komisyi sanitarnej, przedkłada naglący wniosek: 1) Otworzyć szpital dla chorych na ospę w budynku Braci Miłosierdzia na Kazimierzu; 2) urządzeniem tego szpitala zajmie się sekcya ekonomiczna. W uzasadnieniu wniosku, przedkłada p. referent, iż zachodzi konieczna potrzeba urządzenia takiego szpitala, albowiem liczba osób chorych na ospę doszła w listopadzie do 53; między niemi była $1/3$ część obcych. Oddział dla chorób zakaźnych przy szpitalu św. Łazarza pomieścić może zaledwie do 30 chorych, a obecnie znajduje się tam dwadzieścia i kilka osób, a z tego 20 wyłącznie z Krakowa. Wydział krajowy i Namiestnictwo poleciły gminie otworzyć osobny szpital dla chorych na ospę, ponieważ panowanie nagminne ospy w mieście stwierdził zarówno urząd miejski zdrowia, jak komisya sanitarna na posiedzeniu dnia 3 b. m.

W rozprawie nad powyższemi wnioskami r. m. Styczeń sądzi, że należałoby zbadać, czy gmina obowiązaną jest prawnie do urządzania szpitali dla chorych na ospę i do ponoszenia w tym celu kosztów. — R. m. Chęciński wyraża zdanie, iżby chorych zamiejscowych nie leczono na koszt gminy. — R. m. Kohn wnosi, aby sprawę odroczono do następnego posiedzenia i odesłano do sekcyi, celem dokładnego zbadania, czy gmina jest obowiązaną szpital taki urządzać; zresztą urządzenie szpitala pociągnie za sobą wydatek kilku tysięcy złr., a według uchwały Rady miejskiej, wydatek taki, jako nagły, traktowanym być nie może. — R. m. Stanisław Paszkowski podnosi, że ustawa nakłada na gminę obowiązek urządzenia szpitala, skoro epidemiczny charakter ospy jest stwierdzonym; gmina musi urządzić szpital, choćby wydatki na ten cel były większe. Odraczać sprawy nie można, bo w razie przepełnienia oddziału zakaźnego przy szpitalu, chorzy będą rozwlekać epidemię po mieście. Nad tem, czy gmina jest obowiązaną szpital urządzić i czyby ustawy w tej mierze nie należało zmienić, można rozprawiać wtedy, gdy epidemii niema. — P. prezydent wyjaśnia, iż zarówno Namiestnictwo, jak Wydział krajowy domagają się otwarcia szpitala po uznaniu przez komisyę sanitarną, iż ospa panuje w Krakowie nagminnie; termin otwarcia szpitala upływa we czwartek. Szpital otwartym zostanie u Braci Miłosierdzia w lokalu, gdzie mieścił się szpital obserwacyjny podczas cholery; gmina posiada już łóżka i inne urządzenia, tak że szpital może być we czwartek otwarty, a wdzięczność należy się Braciom Miłosierdzia, że gminie w pomoc przychodzą. Starostwo wydało zakaz, by do miasta nikogo nie wpuszczano z zakaźnemi chorobami.

Po tej rozprawie Rada uchwaliła wnioski o otwarcie i urządzenie szpitala.

R. m. Mendelsburg interpeluje, co się stało z jego wnioskiem, przyjętym przez Radę, a dążącym do tego, by po obliczeniu wydatków gminy na epidemię cholery, domagano się od rządu zwrotu ich części, ponieważ Kraków czynił wydatki nietylko dla własnego bezpieczeństwa, ale dla ochrony całej monarchii.

P. prezydent wyjaśnia, iż wniosek ten przekazany został sekcyom skarbowej i dobroczynnowojskowej, a dzisiaj właśnie traktowany był na posiedzeniu Magistratu. Jeżeli mamy domagać się zwrotu części wydatków, musimy mieć zestawiony cały stan wydatków i o takie zestawienie jak najrychlejsze wezwano Wydział obrachunkowy.

Rada przystępuje do dalszych rozpraw nad wnioskami sekcyi szkolnej w sprawie kursów wyższych dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem.

Pierwszy zabrał głos r. m. X. prałat Chotkowski: Szeroka dyskusya dowodzi, że przedłożona sprawa jest ważną i należy się wypowiedzieć radość, że społeczeństwo czuje dziś tak bardzo doniosłość wychowania. Że wśród rozpraw długich i ożywionych padały strzały niekiedy poza cel, że dostawaliśmy tu lekcye patryotyzmu, to rzecz do pewnego stopnia zrozumiała i dlatego zbytecznem byłoby bliżej się nad nią zastanawiać. Wychowanie kobiet jest ważniejsze, niż chłopców. W społeczeństwie panowało przekonanie, że wychowanie dziewcząt należy do matek, do duchowieństwa, do klasztorów. Przeciw zakładowi Baranieckiego nie podnosił mowca zarzutów, sam w nim miewał wykłady, ale zakład ma się zamienić na coś innego i dlatego przeciw tej reformie podnosi mowca głos. Mowca przeciwny jest przekształceniu kursów Baranieckiego na akademię i wykazuje, że zaraz po śmierci założyciela zawiał tam jakiś nowy duch. Na pogrzebie ś. p. Baranieckiego przemawiała panienka. Była to nowość. O ile mowca pamięta, kobiety u nas pogrzebowych mów nie wygłaszały. Już wówczas można było powiedzieć z Szekspirem, że coś się psuje w królestwie duńskiem.

Zwolennikom wyższego wykształcenia kobiet zapewne niebardzo dogadzać będzie wiadomość, że zasadę przypuszczenia kobiet do uniwersytetu postawił socyalistyczny zjazd postępowej słowiańskiej młodzieży. Pod względem społecznym emancypacya kobiet wywiera szkodliwe skutki, ponieważ kapitał wyzyskuje pracę kobiet ze szkodą materyalną mężczyzn. Kobieta sprzedaje za bezcen swą pracę, chociaż sama przez to bieduje. Tymczasem zakres pracy kobiecej jest tak obszerny, iż nie potrzebuje ona wchodzić w drogę mężczyźnie. Mowca omawia szerzej potrzebę podniesienia industryi domowej, na którem to polu może kobieta rozwinąć najzbawienniejszą działalność. Obecny kierunek wychowania kobiet jest u nas arystokratyczno-szlachecki, co w kraju ubogim tylko szkodliwie oddziałać musi. Wykłady dla kobiet powinny być prowadzone w kierunku przemysłowym i gospodarskim, powinny mieć na celu dźwignienie nas z biedy, ale nie wychowanie sztuczne, prowadzące do niezdrowia, nieporadności, a może i czegoś gorszego. Mowca nie chce gasić światła, bo poświęcił swe życie szerzeniu światła i pragnie, aby kobiety były wykształcone, ale zastrzega się przeciw uniwersytetowi kobiecemu. Wprawdzie sekcya z programu wykreśliła słowo „wykształcenie uniwersyteckie“, ale treść programu świadczy, że w tym kierunku uniwersyteckim ma być nauka prowadzoną. Niech zostaną przy zakładzie Baranieckiego dawne wykłady dla tych szczególnie panienek, które pochodzą ze stron, gdzie światło bywa umyślnie gaszonem, gdzie zaciężyła niewola. Mowca krytykuje proponowany program nauk i ubolewa, że nie wprowadzono tam wprost nauki religii. Kobiety, któreby się tam dobrze wyuczyły religii, mogłyby ją potem krzewić w tych stronach, gdzie panuje straszny ucisk religijny i gdzie wskutek tego zaczyna się szerzyć indyferentyzm religijny; te kobiety mogłyby tam zanieść na prawdę wiele słowa bożego. Pamiętajmy, że niewiast duch zatruty, to największy z bólów ból. Z rozmaitych stron idzie burza, która wstrząsa podwalinami naszego bytu. Do pracy więc praktycznej nawołuje mowca, a w tej pracy i kobieta w swoim zakresie odegra ważną rolę. Uczmy kobiety rzeczy dobrych i praktycznych, aby się rzeczywiście czegoś nauczyły. Mowca oświadcza się za wnioskiem r. m. Jordana.

R. m. Kasparek oświadcza, że głosować będzie za wnioskami sekcyi. Obok wykształcenia praktycznego trzeba dać kobiecie pewne wykształcenie wyższe, któreby ją przygotowywało do zawodów praktycznych. Zakład Baranieckiego nie jest nowym, ale ma być nieco zreformowany. Ten zakład przez 23 lat nie sprowadził niebezpieczeństwa dla wykształcenia kobiet, a więc nieco ulepszony także niebezpieczeństwa w przyszłości nie sprowadzi. Rada miasta ma ingerencyę na nominacyę nauczycieli, a więc wykłady odda w ręce ludzi odpowiednich. Proponowane kursa, które nie mają pretensyi być uniwersytetem, mogą być utrzymane bez obawy. Plan przedłożony nie jest ideałem, będzie on potrzebował wielu ulepszeń. Ale w kwestyi wychowania kobiet niema dotąd nigdzie stałych zasad, bo dopiero niedawno zaczęto myśleć o systematycznem wychowaniu kobiet. Mowca omawia różnicę między kursami Baranieckiego i uzupełniającymi i sądzi, że oba powinny istnieć.

R. m. Rotter polemizuje z wywodami p. Jakubowskiego, wypowiedzianemi na jednem z poprzednich posiedzeń i oświadcza, że nie sprzeciwiał się nigdy uprzystępnieniu Muzeum dla przemysłowców i rękodzielników. — Następnie bronił mowca przedłożonego programu wobec zarzutów p. Jordana i X. Chotkowskiego.

R. m. Jordan stwierdza, iż nie jest przeciwny wykształceniu kobiet, owszem chciałby, abyśmy szli równym krokiem za cywilizacyą. Mowca stwierdza dalej, że nie jest nieprzyjacielem nauk przyrodniczych, ale chodzi mu tylko o to, aby dawka, sposób uczenia i urządzenia szkoły dawał gwarancyę, że wyjdzie ona na pożytek pannom. Pamięć Baranieckiego czci się lepiej, jeśli się utrzyma ślepo to, co on założył, a zakład zreformuje się w kierunku praktycznym, tak, jak on pierwotnie chciał. Według propozycyi sekcyi do zakładu przyjmowane być mogą wszystkie panny, które się zgłoszą, a więc bez świadectw i bez egzaminu wstępnego, czyli nie będzie żadnego kryteryum do osądzenia, czy te panny są należycie przygotowane do korzystania z wyższych wykładów. Takie urządzenie sprzeciwia się kardynalnym zasadom pedagogicznym.

W końcu zabrał głos referent sekcyi r. m. Zoll, który na wstępie zaznacza, iż *post tot discrimina rerum* przyszedł wreszcie do głosu. Opozycya przeciw wnioskom sekcyi szkolnej podniosła się ze strony radców Jordana i F. Jakubowskiego, a do wniosków p. Jordana przyłączył się X. prałat Chotkowski. Wnioski p. Jakubowskiego co do spożytkowania Muzeum na rzecz przemysłu są zupełnie odrębne od toczącej się sprawy; mowca zaznacza, iż cała Rada troszczy się żywo o podniesienie przemysłu, bo to podniesienie jest jedną z najistotniejszych potrzeb kraju. Ostatecznie, po cofnięciu przez p. Jakubowskiego wniosku o zwinięcie kursów, pokazuje się, iż wszyscy mowcy są za utrzymaniem kursów i tylko żądają albo połączenia ich z kursami uzupełniającemi, albo wykazują różne braki i wady. P. referent wchodzi w *meritum* tych wszystkich zarzutów i krytyk.

Przedewszystkiem co do połączenia kursów przy Muzeum z kursami uzupełniającemi, p. referent wyraża swoje własne zdanie, że ani jednych, ani drugich znosić nie należy. Kursa przy Muzeum Rada subwencyonuje tylko, a nie utrzymuje, a jeżeli się będą dalej rozwijać, to albo drobną subwencyę będzie im trzeba udzielać, albo wcale żadnej. Łatwiej utrzymywać można kursa przy Muzeum, ponieważ uczennice opłacają tu dość wysokie czesne, którego na kursach uzupełniających zaprowadzić nie można. Gdybyśmy więc kursa przy Muzeum złączyli z kursami uzupełniającemi, to gmina musiałaby ponosić o wiele większy wydatek, aniżeli dzisiejsza subwencya. Zresztą frekwencya w kursach uzupełniających jest tak wielka, iż trzebaby myśleć o wynajęciu nowego lokalu. Może więc należałoby znieść kursa uzupełniające? Sprzeciwiają się temu przyczyny polityczne, gdyż kursa te powstały skutkiem noweli do ustawy krajowej, uchwalonej po rozszerzeniu pierwotnych ram ustawy państwowej na rzecz autonomii krajów. Szkoła wydziałowa w Krakowie stała się wzorem szkół podobnych w kraju, jak więc wyglądalibyśmy, gdybyśmy te kursa dzisiaj usunąć chcieli. Jeżeli tam i tu dostateczna jest frekwencya, to po cóż którykolwiek z tych zakładów uchylać; zresztą zakłady takie powstają, gdy powoła je do życia prawdziwa potrzeba. Jeżeli idzie o kierunek przemysłowy i gospodarstwa kobiecego, to co do gospodarstwa kobiecego, spodziewać się można wniosków ze strony komisyi przemysłowej.

Przechodząc do zarzutów, powiada p. referent, iż zupełnie zgadza się z tem, co powiedzieli pp Jordan i X. prałat Chotkowski o dzisiejszem spaczonem wychowaniu kobiet i upatruje w tem przyczynę upadku materyalnego wielu naszych rodzin. Jednak złemu zaradzić może tylko wychowanie domowe, a w pierwszej linii matka, a nie szkoła, powinna czuwać, by dziewczyna kształciła się w gospodarstwie domowem. Przeciwdziałania zaś przeciw spaczonemu wychowaniu można się spodziewać tylko od matek wykształconych, bo znaną jest rzeczą, że znakomici ludzie mają do zawdzięczenia swoją wielkość znakomitym matkom. Praktyczne szkoły powinny być osobno założone i zachodzi wątpliwość, czy z temi kursami wogóle pogodzić się dadzą.

Zarzut prof. Jordana, że kursa mają zamało czasu na wyłożenie tylu przedmiotów, odpiera p. referent tem, że idzie tu o popularne wyjaśnienie głównych zasad tych przedmiotów, a nie o wykłady uniwersyteckie i twierdzi, że się podejmuje główne zasady przedmiotu, który sam wykłada na Uniwersytecie (prawo rzymskie), wyjaśnić nawet panienkom przy wykładzie 1-godzinnym w tygodniu. By temu zadaniu odpowiedzieć, na to potrzeba zupełnego opanowania przedmiotu, a p. referent odczytuje listę wykładających profesorów na kursach przy Muzeum, których nazwiska są rękojmią, że zadanie powyższe nalezycie spełnią. Zarzut dalszy, że liczba przedmiotów w projekcie organizacyjnym jest znacznie większą, niż w dawnych wykładach za życia ś. p. Baranieckiego, odpiera mowca tem, że przedmioty te rozłożone są obecnie na dwa lata, i dlatego liczba ich dla pojedynczego roku wypada mniejsza, aniżeli dotychczas była. Co do jakości przedmiotów, nie wdaje się p. referent w szczegóły, podnosi tylko, że z fizyologii mają być wykładane te zasady, które z higieną w najściślejszym pozostają związku. Historya filozofii ma posłużyć za podstawę do wyłożenia zasad etyki chrześciańskiej, dającej sposobność obznajomienia z zasadami religii i tych panienek, które niestety nawet tej nauki w rodzinnym języku pobierać nie mogą. Jeżeli zaś uczennice dowiedzą się z jednej strony, iż najgłębsi myśliciele bronili pojęcia Boga i nieśmiertelności duszy, a z drugiej strony poznają z nauk przyrodniczych misterne urządzenie całego świata, w takim razie wszystko to utwierdzi w nich tylko poczucie wiary, bez której kobieta jest potworem w ludzkiej postaci.

P. referent wykazuje następnie, że i pod względem kontroli nauki uczennic projekt zawiera pewne ważne postanowienia, których dotąd wcale nie było i sądząc, że Rada absolutnie nie ma podstawy do obaw z powodu istnienia kursów, prosi o przyjęcie wniosków sekcyi.

Po mowie referenta, której Rada wysłuchała z wielką uwagą, przystąpiono do głosowania przedewszystkiem nad następującym wnioskiem r. m. Jordana: „Na rok 1892/93 zatwierdza się program nauk wyższych kursów żeńskich przy Muzeum techniczno przemysłowem taki, jaki obowiązywał w roku ubiegłym.“ (W razie przyjęcia tego wniosku, upadłyby tem samem przedłożone wnioski sekcyi co do nowej organizacyi tych kursów).

Głosowanie nad wnioskiem r. m. Jordana było imienne.

Za wnioskiem r. m. Jordana głosowali radcy miejscy: Chęciński, X. Chotkowski, Chmurski, Geisler, Jordan, Muczkowski, Paszkowski Franciszek, Pieniążek, Redyk, Ślęk, Słonecki i Wentzl.

Przeciw wnioskowi r. m. Jordana głosowali radcy miejscy: Asnyk, Bandrowski, Birnbaum, Boroński, Bruśnicki, Chyliński, Domański, Epstein, Ichheiser, Kasparek, Kohn, Kwiatkowski, X. Midowicz, Paszkowski Stanisław, Propper, Pawlikowski, Rząca, Rotter, Schmelkes, Styczeń, Szancer i Zoll.

Wniosek r. m. Jordana został tedy odrzucony 22 głosami przeciw 12.

Z kolei miano przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad wnioskami sekcyi szkolnej, ale okazał się brak kompletu, wskutek czego prezydent o godz. $8^{1}/_{4}$ zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Kraków 7 grudnia.

Z powodu uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. M. P. następny Nr „Czasu“ wyjdzie w piątek dnia 9 b. m. wieczorem.

— **Uroczysta instalacya** archiprezbitera - infułata kościoła N. Maryi Panny, X. Józefa Krzemieńskiego, odbędzie się jutro, w dzień Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, o godz. 9 rano. O godzinie tej przybędzie do Maryackiego kościoła X. Kardynał i zajmie miejsce przed głównym ołtarzem. Wtedy wprowadzi duchowieństwo X. Krzemieńskiego przed Arcypasterza dyecezyi, a ten wręczy nowemu infułatowi insygnia przynależne, mianowicie infułę i pastorał. Nowo-instalowany archiprezbiter odprawi uroczystą sumę, w czasie której kazanie wypowie X. prałat prof. Dr Chotkowski.

— **Z Uniwersytetu.** P. Cyryl Czerlunczakiewicz, auskultant sądowy w Przemyślu, rodem z Wiązownicy w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Z wystawy.** We czwartek 8 b. m. rozpoczyna się wystawa zbiorowa obrazów Ludwika Stasiaka, składająca się z 8 prac tego artysty.

W najbliższym czasie odbędą się dalsze wystawy prac poszczególnych artystów, dające publiczności sposobność do wszechstronnego zaznajomienia się z całym zakresem twórczości naszych artystów.

Jutro na wystawie obrazów w Sukiennicach przy elektrycznem oświetleniu odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami: Deliba „Waryacye,“ Liszta „Rapsodyę węgierską,“ Chopina „Mazurka,“ oraz Noskowskiego „Poloneza.“

— **Z teatru.** Jutro po raz szósty przedstawiony będzie poetyczny obrazek Ujejskiego *Pierwiosnki*, oraz *Dom waryatów*. — W sobotę przedstawioną będzie po raz pierwszy 3-aktowa komedya Michała Wołowskiego p. t.: *Nasze anioły*. — Następną nowością będzie dramat Ryszarda Vossa p. t.: *Winny*.

— **Z „Lutni.“** Na podstawie statutu, zatwierdzonego reskryptem Namiestnictwa, Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ w Krakowie udzielonem zostało pozwolenie na założenie szkoły muzycznej dla członków Towarzystwa. W programie szkoły ma znaleść szczególne uwzględnienie systematyczna nauka śpiewu tak solowego, jak chórowego.

— **Dla głodnych dzieci.** Początkowo oznaczył komitet termin rozpoczęcia rozdawania obiadów dla dzieci na jutro. Sekretarz komitetu donosi nam jednak, iż rozdawanie obiadów jutro nastąpić jeszcze nie może, z powodu trudności w załatwieniu przedwstępnych kroków.

— **Na loteryę Stowarzyszenia Nauczycielek** ofiarowały fanty następujące pp.: prezydentowa Szlachtowska, Muczkowska, Ks. Chlebowska, A. Remer, A. Jawornicka, J. Pogonowska, A. Pałkowska, J. Poleska, A. Odrzywolska, Z. Słonińska, T. Pawlikowska, A. Miłkowska, J. Wentzlowa, A. Krzykowska, A. Krzyżanowska, panny Mieszkowskie, H. Kwiatkowska, prof. Tomaszewska, hr. Rostworowska, panny Uderskie, Katyńska, Güntherowa, Kozłowska, K. Horowitzowa, Molicka — pp. L. Rzewuski, Gebethner i Sp., S. A. Krzyżanowski, Wł. Angelus, Porębski, J. Bohdanowicz, Z. Kleczkowski, Jaworski, Doboszyński. W gotówce ofiarowały pp. Marfiewiczowa 20 złr., prof. Teichmanowa 10 złr., Rożnowska 4 złr., J. Gradomska 1 złr.

Loterya z mnóstwem doborowych fantów będzie urozmaicona wystawą gustownie przystrojonych lalek, koszami czarodziejskiemi, choinką, bazarem różnych nowości i wielu innemi niespodziankami. Podczas loteryi przygrywać będzie muzyka 13 pułku piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

— **Zaniechanie kwesty.** Dowiadujemy się, że ze względu na złe czasy, w tym roku nie będą panie kwestowały po sklepach na rzecz dorocznej wenty Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Gdyby łaskawi ofiarodawcy raczyli się przyczynić jakimkolwiek fantem lub datkiem pieniężnym na ten cel, zechcą to odesłać na ręce Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu.

— **Z powodu zamieci śnieżnych** spóźniły się wczoraj wieczorem i dziś rano wszystkie pociągi.

— **Na stawach** krakowskiego Towarzystwa łyżwiarzy przy ul. Kopernika przygrywać będzie muzyka wojskowa jutro od godz. 2—5 po południu.

— **Mianowanie.** Minister handlu zamianował kontrolora pocztowego, Marcelego Sławińskiego w Kołomyi, zarządcą pocztowym w Sanoku.

— **Z obozu ruskiego.** We wsi Ratyszcze, w pobliżu Załoziec, ludność grecko-katolicka, stanowiąca tam zaledwie $1/3$ ogólnej liczby mieszkańców, zamierza przyjąć obrządek łaciński. Powodem tego ma być — według *Diła* — niechęć do udziału w kosztach budowy nowej cerkwi filialnej.

W pałacu metropolitalnym we Lwowie odbędą się dnia 8 grudnia narady w sprawie jubileuszu biskupiego Papieża Leona XIII. X. Metropolita zaprosił na nie licznych Rusinów stanu duchownego i świeckiego.

W sprawie budowy teatru ruskiego we Lwowie odbyły się narady Rusinów. Udział był dosyć liczny.

---

tecznie odpowiada na pytanie, jakie może być stanowisko młodzieży uniwersyteckiej względem tajnych organizacyj. Boć to niegodne honoru akademickiego obywatela, ażeby jego czyny mierzono przypuszczeniem, że na to pragnie posiąść najwyższą naukę, ażeby dogadzać próżnej fantazyi i zaspokajać pustą ciekawość.

A potem niema nic więcej przeciwnego charakterowi młodzieńczej duszy nad tajemniczość, która czystą, jasną, przeźroczą szczerość natury młodzieńczej przygniata brzemieniem niewoli, krępując żelaznemi pęty samodzielną swobodę i wolność ducha.

Tajne organizacye mają swoją historyę, a w nieszczęśliwych dziejach naszego narodu grają one niepospolitą rolę.

Po charakterystycznem wspomnieniu własnej młodości uniwersyteckiej z czasów od roku 1860 do 1864, Rektor do tej epoki nawiązując, tak dalej przemówił:

Jakto? obywatel akademicki, przed którym cały świat ducha stoi otworem, który ma prawo marzyć o tem, że pracą i nauką może wznieść się na wyżyny, zkąd potęgą myśli panuje się nad legionami umysłów ludzkich, miałby sam obniżyć poziom swojej wartości do niewolniczej służby, do bezwzględnego posłuszeństwa, jako ślepe narzędzie w rękach, które zasłoniła przed nim tajemnica, o których tego nawet wiedzieć mu nie wolno, czy są czyste?

A przytem proszę zważyć, jak wyjątkową była ta chwila! Inna natura ideałów, niezwykłe hasła, odmienne czynniki, wyjątkowe usposobienie społeczeństwa.

Romantyczna poezya porozbiorowa, połączona z religijnym mistycyzmem, wprawiła naród polski w nastrój marzycielski i rozbudziła powszechną wiarę w bliskie wskrzeszenie świętej Ojczyzny, przez nieziemskie jakieś zrządzenie Opatrzności, którego wyglądano każdej chwili w chorobliwem naprężeniu patryotycznej egzaltacyi. Zgon Mikołaja miał być tem zrządzeniem. Wylały się polskie serca przed tronem Aleksandra. A gdy z ust jego padły twarde słowa „precz z marzeniami!“ — naród rozbolały bez granic, nie słyszał już nawoływania trzeźwiejszych patryotów, lecz rzucił się na oślep w ramiona stronnictwa ruchu i pod bolesnemi wrażeniami świeżych wypadków chwycił za broń z jękiem rozpaczy, nie widząc dla siebie innej już drogi, jak tylko samo poświęcenie się dla ideału cudownej Ojczyzny. Minęło odtąd lat wiele. Naród, wytchnąwszy po strasznych klęskach, skupił się. Idea pracy narodowej weszła powoli w krew społeczeństwa i wprzęgła do swojego rydwanu wszystkie siły narodu. U nas praca ta postępuje najraźniej, bo tu wolno nam swobodnie oddychać. Ale za to i obowiązki nasze większe są, mamy do zdziałania tak wiele, że niemasz dla młodzieży czasu do stracenia. Więc praca narodowa — oto wasz święty obowiązek, to wasze hasło! Żadna sprawa ludzka nie powinna Wam być obcą. Wszystko, co wyłania życie w codziennym pochodzie, wszystko to obok nauk ogólnych poznać, zbadać, przeniknąć, wszędzie dojść do dna prawdy — to wasze zadanie Panowie! A gdy opuściwszy progi tej ukochanej szkoły naszej, znajdziecie w życiu zadowolenie ze sumiennego spełnienia obowiązków, jakie na każdego z was włoży Opatrzność, jestem pewien, że uczujecie serdeczną wdzięczność dla tych, którzy z ojcowską pieczołowitością osłaniali Was przed zwichnięciem Waszej misyi, którzy starali się o to, ażeby nie zatruwano Wam boleścią wspomnień z ław uniwersyteckich. Oby te były Wam zawsze najmilszemi, tego Wam życzę z całego serca — i do tej pracy, do której Was wzywam, szczęść Wam Boże!

Według przyjętego na uniwersytetach zwyczaju i stosownie do ustaw akademickich wzywam Was Panowie, abyście w tej uroczystej chwili, w której przyjmujecie obywatelstwo akademickie, ślubowali, że się do praw akademickich będziecie sumiennie stosować, władzom akademickim zawsze okazywać posłuszeństwo i uszanowanie, a godności własnej i sławy naszej Szkoły strzedz.

Na znak ślubu każdy z Panów poda rękę mnie jako rektorowi Uniwersytetu i dziekanowi swego wydziału. Poczem będzie mu wręczona karta immatrykulacyi i egzemplarz ustawy naukowej.

Między innymi byli obecni: Dr Sawczak, członek Wydziału krajowego; p. Mandyczewski, pensyonowany radca Namiestnictwa; T. Bereżnicki, radca sądowy; X. Bazyli Ilnicki, radca szkol. i t. p. Obecni na tem zgromadzeniu ukonstytuowali się w obszerniejszy komitet, który z pośród siebie wyznaczył komitet ściślejszy, złożony z 15 osób, celem kierowania sprawą budowy teatru ruskiego we Lwowie i zebrania potrzebnych na to funduszów. W skład tego ściślejszego komitetu weszli przedstawiciele inteligencyi ruskiej. Od wielkości mającego się zebrać funduszu zależeć będzie, czy teatr będzie połączony w jednym gmachu z *Proświtą*, czy też stanie osobny budynek teatralny.

— **Nagrodę w kwocie 150 złr.** wyznaczyło Ministerstwo sprawiedliwości dla tego, ktoby ujął fałszerza monet zdawkowych, Stanisława Sompolińskiego, zbiegłego dnia 13 z. m. z więzienia śledczego lwowskiego sądu krajowego karnego, lub ktoby dostarczył wskazówek, które posłużą do jego ujęcia.

— **Wiśnicz** 3 grudnia. Jeden z najpiękniejszych zabytków starożytności, jak zamek w Wiśniczu, o mało nie byłby się stał wczoraj pastwą płomieni, gdyby nie dziarska nasza straż ogniowa ochotnicza pod umiejętnem kierownictwem p. Dra Zaremby. — Przedewszystkiem jednak należy się uznanie p. J. Drobniewiczowi, zarządcy koszykarni, mieszczącej się w oficynach zamkowych, który, spostrzegłszy wybuchające iskry z komina od mieszkania kierownika koszykarni, pospieszył natychmiast do miasta, aby straż ogniową zaalarmować. W kwadrans po wybuchu pożaru, tabor strażacki ze sikawką i przyborami był już na miejscu, a rozwinąwszy energiczną akcyę, pożar stłumił, mimo szalonego wichru, który iskrami miotał na wszystkie strony. Tem większe należy się uznanie naszej straży za skuteczną pomoc, jak również i p. burmistrzowi za rychłe dostarczenie koni do sikawki. Na miejscu wypadku był także obecny p. H. Markiewicz, aptekarz i prezes Rady nadzorczej ochotn. straży ogniowej, który też skonstatował, że powodem zaszłego wypadku była opieszałość w czyszczeniu kominów od 4 miesięcy.

Straż ogniowa wiśnicka zasługuje na ogólne poparcie, a tego jej właśnie brakuje, aby się mogła jeszcze lepiej rozwijać. To też w dniu 18 b. m. odbędzie się w sali ratuszowej wieczorek deklamacyjno-muzykalno-wokalny ku uczczeniu Mickiewicza, na dochód straży i nowo zawiązanej czytelni miejskiej

— **Pożegnanie**. P. Eugeniusz Beneszek, starosta w Myślenicach, po chlubnej 42 letniej służbie, przeszedł w stan spoczynku. Wskutek tego w ostatnich dniach zeszłego miesiąca urzędnicy Starostwa żegnali z żalem swego przełożonego, który powszechną cieszył się sympatyą i wręczyli mu w upominku piękne album z fotografiami podwładnych mu urzędników w powiecie. Wieczorem tego samego dnia wręczono p. staroście adres od wszystkich stanów ludności myślenickiego powiatu, poczem odbyła się uczta, do której zasiadło około 70 osób.

— **Zmiana własności**. Podaną przez siebie przed kilku dniami wiadomość o kupnie majątku Ordów, w powiecie kamioneckim, prostuje *Przegląd* o tyle, że nabywca jej, p. Simche Taube, nie jest właścicielem Perespy, w powiecie sokalskim, gdyż dobra te należą do pp. Wincentego i Heleny Kraińskich.

— **Dygnitarz**. Nadesłano jednemu z pism lwowskich bilet wizytowy pewnego dygnitarza kahału, który na bilecie pod nazwiskiem wypisał wszystkie swoje godności. Bilet ten opiewa: *„Abraham Perlgrau, Rinder und Geflügel Schächter, Vorbeter und Feiertagssänger, Neujahrstrompeter, israel. Knaben Operateur und autorisirter Gemeinde-Hinteres-Reiniger in Tarnopol.“* Dla wyjaśnienia dodajemy, iż tytuł *Hinteres-Reiniger* nosi ten urzędnik kahału, który robi koszernemi udźce wołów, zarzezanych według mojżeszowego rytuału.

— **Tyfus i płonica** szerzą się w Stanisławowie. Wybuchła tam także czarna ospa.

— **Cholera**. Z Husiatyna donoszą: W Szydłowcach zachorował Maksym Demków, liczący lat 12, syn wyrobnika, na cholerę; zresztą nie zaszły żadne zmiany.

Pismem z 27 listopada b. r. zawiadomiła władza rosyjska w Wołoczyskach, że z dniem 25 listopada zniesioną została na stacyi kolejowej w Wołoczyskach rewizya sanitarna podróżnych i pakunków, z Austryi przybywających.

— **Sprawy szkolne**. Reskryptem z dnia 12 listopada b. r. Ministerstwo wyznań i oświecenia wydało nowy plan nauki dla szkół realnych galicyjskich, wprowadzający w tych szkołach obowiązkową naukę języka francuskiego, począwszy od klasy trzeciej.

Reskryptem z dnia 25 listopada b. r. Ministerstwo wyznań i oświecenia poleciło zaprowadzić w szkołach galicyjskich pisownię ruską według uchwał ankiety, które w swoim czasie podane były do publicznej wiadomości. Szczegółowe zarządzenia wyda w najbliższym czasie Rada szkolna krajowa.

— **Minister skarbu** wydelegował komisyę, składającą się z sekretarza p. Bernatzky'ego, Dra Kazimierza Gałeckiego i Schwaabego, celem inspekcyi galicyjskich i bukowińskich organów skarbowych.

— **Konkurs artystyczny**. Redakcya i wydawcy *Tygodnika ilustrowanego* ogłaszają konkurs artystyczny na obraz olejny, pastel, karton, lub akwarelę z nagrodą 500 rubli i na rysunek z nagrodą 100 rubli, zapraszając doń jednocześnie wszystkich artystów malarzy i rysowników, w nadziei, że zechcą wziąć w nim najliczniejszy udział i pobudzoną w ten sposób twórczością przysporzą niemało cennych prac talentu i natchnienia. Aby nie krępować tak jednego, jak i drugiego, redakcya *Tygodnika* pozostawia w wyborze swojskiej treści i dowolnych tematów artystom zupełną swobodę, pragnąc zaś konkursowi nadać najpoważniejszą opiekę artystyczną, porozumiała się redakcya z komitetem Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, który łącznie z reprezentantem *Tygodnika* kwalifikować będzie do przyjęcia nadesłane na konkurs utwory.

Warunki konkursu są następujące: Termin nadsyłania prac konkursowych do dnia 25 kwietnia 1893 roku. Wystawa wszystkich utworów, przyjętych do konkursu artystycznego, będzie urządzoną w salonie Towarzystwa zachęty i trwać ma od 1 maja r. p. do 15 czerwca t. r. Oprócz tego wszystkie prace konkursowe, celem zapoznania z niemi prenumeratorów *Tygodnika*, będą odtworzone w *Tygodniku* w reprodukcyach cynkograficznyah, z podstawą, nie przenoszącą pięciu cali. Nagrody zostaną przyznane większością głosów, składanych osobiście na wystawie przez członków Towarzystwa zachęty, oraz prenumeratorów *Tygodnika* na kuponach, które w swoim czasie dołączone będą w ten sam sposób, jak to bywało przy literackich i artystycznych konkursach *Tygodnika*. Utwory nagrodzone, zostaną pomieszczone na szpaltach *Tygodnika*, przyczem obraz nagrodzony pozostaje własnością laureata, rysunek zaś przechodzi na rzecz redakcyi, która zastrzega sobie nadto prawo reprodukowania i innych prac konkursowych za oddzielnem wynagrodzeniem.

— **Duńskie Towarzystwo nauk** w Kopenhadze, które założone było w r. 1742 przez króla Chrystyana VI, obchodziło niedawno 150-tą rocznicę istnienia. Król Chrystyan IX, protektor tego Towarzystwa, znanego zaszczytnie i poza granicami Skandynawii, obecny był wraz z bratem swoim Hansem na uroczystem posiedzeniu instytucyi. Z początkiem roku przyszłego zajdzie w położeniu ekonomicznem Towarzystwa pomyślna zmiana, tak że stanie się ono jednem z najbogatszych na świecie. Zawdzięczać to będzie zapisowi, zmarłego przed kilku laty właściciela browaru Karola Jacobsena. Pozostawił on testament, mocą którego wdowa odziedziczyła około dwóch milionów koron w gotówce i pałac wraz z parkiem, ogrodami itd.; jedyny syn Jacobsena otrzymał również kilka milionów, a słynny browar Gamle Carlsberg przekazany został w podarunku Towarzystwu nauk, z warunkiem, aby zachował i nadal dotychczasowy charakter browaru wzorowego. Używalność znacznych dochodów czystych tego browaru miała jednak dopiero nastąpić po zebraniu kapitału rezerwowego w sumie trzech milionów koron, który miał zapewnić możność utrzymania na zawsze zakładu w stanie wzorowym. Następnie postanowił też Jacobsen w testamencie, aby po śmierci wdowy wspomniany pałac oddany został do rozporządzenia sławnej osobistości pochodzenia duńskiego, mężczyźnie, czy kobiecie, wraz z pensyą roczną 15.000 koron. Wyboru osoby takiej ma dopełnić Towarzystwo nauk. Określony przez testatora kapitał rezerwowy jest już zebrany i od roku przyszłego Towarzystwo pobierać będzie czysty dochód z browaru, który w ostatnich latach wynosił 1,200.000 koron rocznie.

— **Ibsen** napisał nową sztukę, która w tych dniach ukaże się w druku w Kopenhadze: tym razem nie jest to sztuka ani polityczna, ani społeczna, ani satyryczna; temat jej jest zaczerpnięty z dziedziny psychologii.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 b. m. po raz szósty: *Pierwiosnki*, obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego i po raz szósty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 10 b. m. po raz pierwszy: *Nasze anioły*, komedya w 3 aktach Michała Wołowskiego.

— Dnia 6 grudnia śnieg we dnie i w nocy; termometr od —1·5 doszedł do —5·0 C. Barometr zaczyna się podnosić; o godz. 7-mej rano dnia 7 grudnia stan jego był 726·4 mm., termometru —5·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 8 grudnia: Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny; w piątek dnia 9 b. m.: Post; św. Leokadyi i Waleryi.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że wskutek wysokich śniegów ruch towarowych pociągów między stacyą Żywiec-Zabłocie i Zwardoniem na czas nieoznaczony wstrzymany został.

Równie z tego samego powodu na przestrzeni Kraków-Rzeszów ruch towarowy, wyjąwszy bydła, mięsa i pośpiesznych posyłek, na jeden lub dwa dni wstrzymany został.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. — Obrót w miesiącu listopadzie 1892 r.:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 276.965 kilogr. w wartości ubezpieczonej 20.032 złr. Weszło w ciągu miesiąca 223.581 kgr. wartości ubezp. 199.920 złr. —Razem 500.546 klg. wartości ubezpiecz. 39.952 złr. Wydano 135.240 klg. wartości ubezpieczonej 12.316 złr. Pozostało z końcem miesiąca 365.306 klg. wartości ubezpieczonej 27.636 złr.

Zboże tranzytowe: Zapas z początkiem miesiąca 244.787 klg. w wartości ubezp. 19.488 złr. Weszło w ciągu miesiąca 118.133 klg. w wartości ubezpiecz. 13.368 złr. Razem 362.920 klg. wartości ubezp. 32.856 złr. Wydano 71.829 klg. wartości ubezpieczonej 11.647 złr.— Pozostało z końcem miesiąca 291.091 klg. w ubezpieczonej wartości 21.209 złr.

Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 656.397 klg. wartości ubezp. 48.845 złr.

Spirytus: Zapas z początkiem miesiąca 75.681 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 13.462 złr. — Weszło w ciągu miesiąca —— hektolitrostopni w wartości ubezpieczonej —— złr. — Razem 75.681 hektolitrostopni w ubezp. wartości 13.462 złr. Wydano 59.913 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 10·730 złr. Pozostało z końcem miesiąca 15.768 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 2.732 złr.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu październiku roku 1892 wynosiła produkcya soli w Galicyi 105,143 cetnarów metrycznych, sprzedaż zaś z zapasów 128,893 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku 1891 wynosiła produkcya 116,216 cetn. metr., sprzedaż zaś z zapasów 124,380 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu październiku roku 1892 wyprodukowano o 11,073 cetn. metr. mniej, sprzedano zaś o 4,513 cetn metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1891.

Wybór piwa w Galicyi. W miesiącu październiku r. 1892 ogółem było w ruchu 139 browarów, w których wywarzono 70.521 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 18, było w ruchu w powiecie rzeszowskim (5.615 hekt.), a następnie w powiecie brodzkim 16, gdzie wywarzono 7.080 hekt., w tarnopolskim 16 (6.738 hekt.), w powiecie krakowskim 12 (5.358 hekt.), w stanisławowskim 10 (4.442 hekt.), w sanockim 10 (3.259 hekt.), w przemyskim 12 (6.419 hekt.) w tarnowskim 8 (4.043 hekt.), w nowosądeckim 9 (3.068 hekt.), w samborskim 8 (2.830 hekt.), w lwowskim 6 (3.709 hekt.), w kołomyjskim 5 (2.310 hekt.), w mieście Lwowie 5 (11.870 hekt.), w mieście Krakowie 4 (3.780 hekt.).

Wyrób wódki w Galicyi. W miesiącu październiku 1892 r. w 568 gorzelniach wywarzono ogółem 3,162.003·40 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelń była w ruchu w powiecie brodzkim 70 (869,761 stopni alkoholu), tarnopolskim 62 (957,227), przemyskim 23 (304,860) rzeszowskim 24 (220,370), krakowskim 17 (118,895), kołomyjskim 16 (232,644), tarnowskim 14 (82,536·40), stanisławowskim 13 (183,250), samborskim 10 (104,700), sanockim 7 (46,640), lwowskim 4 (41,120).

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 31 października 1892 r. wynosił	złr. 2,222.516	ct. 17
W miesiącu listopadzie b.r. złożono	„ 108.615	„ 16
Razem	złr. 2,331.131	ct. 33
W tymże czasie podniesiono	złr. 93.802	ct. 87
Stan wkładek w dniu 30 listopada b. r.	złr. 2,237.328	ct. 46

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 7 grudnia. Projekt ustawy o budowie kolei lokalnych galicyjskich zostanie wniesiony w Sejmie galicyjskim w ciągu stycznia 1893 roku. Ostateczne konferencye w tej sprawie odbędą się w ministerstwie handlu w bieżącym tygodniu.

Wiedeń 7 grudnia. Watykański korespondent *Polit. Corresp.* donosi, że lista kardynałów, którzy mają być zamianowani na najbliższym konsystorzu, nie została jeszcze stanowczo ułożoną. Jeżeli jednak nie zajdą nieprzewidziane zmiany, następujący książęta Kościoła mają otrzymać purpurę: dla Austro-Węgier prymas Węgier Vaszary; dla Niemiec książę-biskup wrocławski Dr Kopp i arcybiskup koloński Krementz; dla Francyi Msgr Thomas, arcybiskup z Rouen i Msgr Meignan, arcybiskup z Tours; dla Anglii Msgr Vaughan, arcybiskup westminsterski. Z prałatów włoskich mają zostać kardynałami: Msgr di Pietro, nuncyusz w Madrycie, Msgr Galimberti, nuncyusz w Wiedniu; Msgr Persico, sekretarz kongregacyi *de propaganda fide* i Msgr Mocenni, papieski podsekretarz stanu. Zamianowanie jeszcze jednego kardynała, w miejsce zmarłego X. Lavigerie, nastąpi dopiero na późniejszym konsystorzu.

Berlin 7 grudnia. *Post* podaje, jak zapewnia, autentyczną wiadomość, że książę Albrecht pruski dla choroby zamierza złożyć rejencyę Brunświku, a ponieważ nieporozumienie pomiędzy księciem kumberlandzkim a dworem pruskim zaostrzyło się, przeto istnieje zamiar zamienienia księstwa brunświckiego na kraj rzeszy, podobnie jak nim jest Alzacya i Lotaryngia.

Pierwsze czytanie nowego projektu wojskowego rozpocznie się w parlamencie w przyszły piątek i jak przypuszczają, potrwa 4 dni. Komisya wojskowa rozpocznie obrady nad projektem dopiero 13 stycznia nast. roku. Ostateczna decyzya co do projektu nie zapadnie przed końcem lutego.

Wybór Ahlwardta w okręgu Arnswalde jest niewątpliwy.

Berlin 7-go grudnia. Wczoraj odbył się tu w sali Bechsteina koncert Zygmunta Stojowskiego z wielkiem powodzeniem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 grudnia. (Z Izby deputowanych). Rząd przedkłada projekt ustawy, dotyczącej zarządzeń z powodu konwersyi galicyjskiego długu indemnizacyjnego.

Petycye o udzielenie wsparć z powodu nędzy gminom powiatu husiatyńskiego, uchwalono traktować jako sprawę nagłą i przekazano je rządowi w celu przeprowadzenia dochodzeń i ewentualnego przedstawienia odpowiednich wniosków.

Z kolei toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad odpowiedzią hr. Taaffego na interpelacyę Plenera w sprawie rozwiązania libereckiej rady gminnej.

Dep. Bendel przyłącza się do wczorajszego oświadczenia Russa i zaznacza, że odpowiedź hr. Taaffego nie uzasadnia postępowania władz z Libercem. Chodzi tu o napaść na autonomię gminną. Prawo samorządu gmin jest podstawą wolności. Obrona Liberca leży we wspólnym interesie wszystkich Niemców austryackich. Mowca kończy zapewnieniem, że Niemcy będą zawsze wiernymi poddanymi Cesarza, ale nie staną się nigdy sługami hr. Thuna.

Wiedeń 7 grudnia. Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe, dotyczące kredytu na objęcie na własność państwa sieci telefonicznej w dziesięciu miastach.

Wiedeń 7 grudnia. Wczoraj odbył się obiad u Cesarza, w którym wziął udział następca tronu duńskiego z adjutantem kapitanem Bullem, poseł duński i hr. Kalnoky.

Wiedeń 7 grudnia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, z powodu lekkiego zapalenia gardła, nie może opuszczać mieszkania.

Wiedeń 7 grudnia. Następca tronu duńskiego był dziś na śniadaniu u arcyksięcia Karola Ludwika.

Buda-Peszt 7 grudnia Przybyły tu wczoraj wieczorem rumuński następca tronu musiał, z powodu zamieci śnieżnych, przerwać swą podróż i odjedzie do Londynu dopiero po usunięciu przeszkód komunikacyjnych.

Buda-Peszt 7 grudnia. Wczoraj zaszły znowu gwałtowne zawieje śnieżne w Peszcie, Ostrzyhomiu, Koszycach i Temeszwarze. Spowodowały one liczne przerwy komunikacyjne i zawieszenie ruchu kolejowego. W wielu miejscach pociągi ugrzęzły w śniegach. Na gościńcach leży miejscami śnieg do wysokości człowieka.

Buda-Peszt 7 grudnia. W ostatniej dobie zachorowało na cholerę 4 osoby, umarła 1.

Berlin 7 grudnia. Na interpelacyę w kwestyi rękodzielniczej, odpowiedział w parlamencie Boetticher, że rząd zamierza ująć wszystkie rękodzieła w izby rękodzielnicze i takowe odpowiedniemi przywilejami wyposażyć. Minister Berlepsch oświadcza, że kwestya rękodzielnicza jest zbyt trudna i dlatego nie da się obecnie jeszcze rozwiązać.

Znany przemysłowiec Werner Siemens umarł.

Paryż 7 grudnia. Jamais zamianowany został podsekretarzem stanu dla kolonij. Sprawy wyznań przekazane zostały ministerstwu oświaty.

Paryż 7 grudnia. Nowy gabinet naradzał się nad deklaracyą, jaką ma złożyć w Izbie. Deklaracya wyraża się stanowczo co do zasad rozdziału władz, a co do polityki zagranicznej zaznacza dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i przedstawia treściwie pokojowe zamiary gabinetu. Pozostanie w nowym gabinecie dawnego ministra spraw zagranicznych dowodzi, że polityka zagraniczna nie ulegnie zmianie.

Paryż 7 grudnia. Umiarkowane dzienniki republikańskie żądają, aby nowy gabinet rozwinął stanowczość i energię. Dzienniki opozycyjne wyrażają swoje niezadowolenie z nowego gabinetu i twierdzą, iż utworzenie gabinetu nastąpiło wbrew regułom parlamentarnym.

Madryt 7 grudnia. Pogłoski o małżeństwie ks. Jaimes, syna pretendenta Don Carlosa, z infantką księżniczką Mercedes, są bezpodstawne.

Doniesienia o dymisyi gabinetu nie zostały dotychczas potwierdzone. Dzienniki utrzymują, że utworzenie gabinetu Sagasty jest nieuniknione.

Bruksela 7 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi monetarnej cofnął Rothschild swoje wnioski.

Bukareszt 7 grudnia. Izba po świetnej mowie ministra spraw zagranicznych i po wysłuchaniu kilku innych mowców, między innemi ministra Jonesco, uchwaliła znaczną większością głosów wziąć pod obrady wniosek w sprawie dotacyi dla następcy tronu. Następnie przyjęła dwa artykuły tego wniosku i z powodu spóźnionej pory odłożyła uchwalenie całej ustawy na dzień następny.

Bukareszt 7 grudnia. Podczas wczorajszej dyskusyi, jaka toczyła się w Izbie w sprawie dotacyi dla następcy tronu, podniósł minister spraw zagranicznych Lahovary, że stronnictwo konserwatywne wyrażało zawsze przywiązanie dla monarchii. Uchwalenie dotacyi jest obowiązkiem. Minister wskazał na dawniejsze upokarzające położenie Rumunii i na zmianę, jaka zaszła teraz, gdy potomek pełnej chwały dynastyi i wnuczka monarchini najpotężniejszego państwa w świecie powołani są do panowania w Rumunii. Rumunia nie jest tak biedną, ażeby nie mogła okupić sobie pokoju, bezpieczeństwa i godności. (Żywe oklaski).

Waszyngton 7 grudnia. Orędzie prezydenta Harrisona do kongresu stwierdza nadzwyczaj korzystne położenie handlowe Stanów Zjednoczonych i doradza, aby z powodu dokonanego nowego wyboru prezydenta powierzyć kwestyę rewizyi taryfy zupełnie nowemu kongresowi, a w końcu oświadcza, że Stany Zjednoczone musiały w drodze prawnej zapobiedz odpływowi złota do Europy.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla głodnych dzieci nadesłali: M. Dunajewski 10 złr., A. Czechówna 2 złr.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano pod lit. N. N. 1 złr.

Dla 90-letniej staruszki nadesłano pod lit. N. N. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 grudnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 90	Anglobanki	150 25
Renta austryac. srebrna	97 60	Uniony	— —
Renta austryac. 4% złota	116 15	Bankvereiny	114 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 60	Akcye Länderbank.	225 20
Akcye Ban. Aus.-W.	979 —	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	313 75	„ „ lwowsko-czerniow.	245 75
Londyn	120 —	„ „ połudn.	92 50
Napoleony	9 57	Elbethale	228 —
Dukaty	5 66	Nordbahny	2800
Marki	58 97½	Staatsbahny	298 37
5% Renta węg. pap.	100 87½	Alpiny	52 3[illegible]
4% „ „ złota	113 85	Akcye tytoniowe	169 50
Losy prem. węg.	143 25	Ruble	118 37
Losy tureckie	45 40		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 7 grudnia.

Banknoty austr.	169 45	4% Listy likw. pol.	92 30
Krótki Wiedeń	169 30	Akc. kol. Kar. Lud.	92 20
Banknoty ros.	201 40	„ austr. kred.	165 50
5% Listy zast. pols.	63 30	Ultimo Ruble	201 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 7 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	119 50
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 60	98 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „	99 75	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 90	108 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4½% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie w likwid.	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 6 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	97 85	98 05
4²/₁₀% „ srebrna	97 65	97 85
4% Renta złota	115 90	116 10
5% „ papier. nieopodatkow.	100 60	100 80
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	141 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	144 —	144 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	154 25	155 25
„ „ 1864 „ 100 „	188 —	188 50
5% Renta węg. papierowa	100 55	100 75
4% „ „ złota	113 90	114 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	119 —	119 40
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 50
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 60	95 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	150 25	150 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	314 30	314 80
Credit-Bank węgierski . 200 „	361 75	362 75
Oesterr. Länderbank . . 200 „	225 —	225 50
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	981 —	985 —
Unionbank . . . . . 200 „	236 25	236 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 25	163 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 40	114 90
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	300 —	200 70
Ferdynanda Północ. . 1000 „	2802	2808
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	217 —	218 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	187 50	188 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	245 —	245 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 15
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	300 25	300 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	91 75	92 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 70	200 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 25	119 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 40	101 40
3% „ „ Prem.	112 50	113 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	99 —	99 50
5% „ „ hipot. prem.	108 20	108 70
5% „ „ „ 40-letn.	100 70	101 30
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 50	127 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1888 300 złr. 5%	96 25	97 25
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	86 —	86 60
„ nieopod. „ „ „	94 60	95 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 75	188 75
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 75	151 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	128 —	128 30
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 —	103 70
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 —	103 70
„ Nordost . . . 200 „ „	100 —	100 90
„ „ złotem 200 „ „	121 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	126 25	126 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	164 —	164 40
„ Węgierskie . „ 100	143 50	144 —
„ Tureckie . . fr. 400	45 —	45 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . . . „ 100	192 25	193 25
Insbruku . . . „ 20	25 25	26 —
Krakowskie . . . „ 20	23 75	24 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 75	57 75
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 70	18 —
„ „ węgierskie „ 5	11 50	11 80
Rudolfa . . . „ 10	23 50	24 50
Salzburskie . . . „ 20	27 75	28 75
St. Genois . . . „ 42	65 50	66 —
Stanisławowskie . . „ 20	34 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 67
20-frankówki	9 56	9 58
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 99	12 02
Marki niemieckie za 100 marek	58 97	59 05
Rubel papierowy za 100 rubli	117 50	118 —

Lwów 6 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	338 —	— —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 80	101 50
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 25	98 95

Warszawa 5 grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
6% Listy zastawne ser. I	— —	102 75
„ „ „ „ V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne	— —	99 30
6% „ warszawskie ser. I	— —	102 65
„ „ „ „ III	— —	102 65
„ „ „ „ IV	— —	102 —

(2605)

Za duszę ś. p.

Maryi i Władysława

Pęgowskich

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów
w Krakowie

w piątek dnia 9go grudnia b. r.
o godz. 10 zrana.

Celująca uczenica seminaryum

nauczycielskiego w Krakowie, z dobrego domu, władająca zarówno biegle polskim jak niemieckim językiem, szuka od N. Roku umieszczenia bezpłatnego w zamożnym domu za udzielanie korepetycyi albo też samej tylko lekcyi do języka niemieckiego lub innych przedmiotów. — Adres: **W. R. poste restante Kraków, główna poczta.** (2604-1-3)

SKŁAD POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego
(dawniej Fuchsa)

w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,

ma na sprzedaż sanie parokonne w bardzo dobrym stanie, również przyjmuje wszelkie reparacye powozów. (2603-1-3)

W. C. Angelus

(DAWNIEJ F. BRUNO HAHN)
w KRAKOWIE, ulica Grodzka Nr. 2,

poleca: (2627-1-4)

Bieliznę Jägera, Rękawiczki ciepłe, Pończochy, Skarpetki, Parasole od 2 złr. 50 c., Kalosze, Wełny, Guziki modne, Sznurówki od 60 ct.

Dobry kucharz,

kawaler, lub na ordynaryę, **potrzebny jest na wieś do większego domu obywatelskiego.** — Zgłosić się można pod adresem: **A. B. C. poste rest. Tarnów.** Pośrednictwa nie wyklucza się. (2632-1-3)

MAJĄTKI:

600 morgów przeszło, przeważnie lasy, stałe dochody, 5 mil z Krakowa, 1 milę od stacyi kolei, tanio do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. — **Wieś** 300 m. przeszło, dobrze zagospodarowana, z inwentarzem, do sprzedania. — **Wieś** 248 m. i folwark 150 m., razem lub osobno do sprzedania, korzystny interes. — **Kamienice,** realności rentowe, rządcy, leśniczowie, subjekci i t. d. do umieszczenia — posyła do wizy paszporty i t. p. czynności załatwia i poleca **Biuro komis-inform Władysława Jaworskiego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 30.** (2558 3 4)

Subjekt starszy,

obznajomiony z robotami w piwnicy około wina — **znajdzie każdego czasu umieszczenie w handlu** (2489-4-)

Edwarda Fuchsa w Krakowie.



500 sztuk szlachetnych

hercyńskich kanarków

znakomitych śpiewaków w różnych tonach, ma na sprzedaż w hotelu Polskim przy ul. Floryańskiej **Sondermayer.** (2596-3-3)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2471-7-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct., cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt;

również **BIDERTA**

ZGĘSZCZONE MLEKO
do pożywienia dzieci.

Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

Na kolędę!

Obrazki Świętych

tak własnego nakładu jakoteż i obcych wydawnictw,

w największym wyborze i po cenach najniższych

poleca i przesyła do przejrzenia

Księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2577 2 6)

Wdowa z dobrej rodziny, bezdzietna, wykształcona, posiadająca język francuski, muzykę i śpiew, życzy sobie przyjąć w zamożnym domu miejsce towarzyszki lub przy osierociałych dzieciach. Wiadomość w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 47, pierwsze piętro. (2525-8-8)

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie świeże
nadeszły do handlu p. f.

H. Kretschmer, Kraków, Rynek główny Nr. 10.

Również poleca wszelkie towary korzenne, kolonialne i norymbergskie. (2469-12-20)

BRACIA BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi,

polecają w wielkim wyborze

kalosze rosyjskie

po zniżonych cenach. (2291-17-)

1860. T.P.A.P.M. С.Петербургъ. RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Cº

Z Wiednia. **Z Wiednia.**

NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.

Dekoracye na drzewka

świeczki, lichtarzyki, wisiorki, świecidełka, łańcuchy, gwiazdy, aniołki itp., w ukompletowanych partyach od złr. 2, 3, 4 5 aż do 50 złr., każda partya stosownie do ceny bogaciej w ilości przedmiotów jest uposażoną, **wysyła** za zalicz. poczt.

Albin Krajewski, Wien, I, Giselastr. I
(Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe).

Podstawki żelazne do osadzania drzewek, małe po 50 c., większe po złr. 1·50, 2 i 3·25.

Oprócz tego dostarczam na prezenta dla starszych i młodszych **wszystko,** co kto tylko mieć pragnie i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, na każdą cenę i w każdej ilości. Zwracam uwagę na ostatnią stronnicę mego cennika — kto go jeszcze niema, niech żąda — otrzyma **darmo i opłatnie.** (2561 5 10)

Znane jako najlepsze czysto lniane

Płótna korczyńskie

na koszule, prześcieradła bez szwu itp., wszelkiej szerokości od grubych do najcieńszych web; dymy, ręczniki, chustki do nosa grubsze i cienkie webowe; drelichy na liberye i materace; płótna żaglowe *(Segeltuch);* obrusy, serwety, ścierki, płótna domowe półbielone, itp. wyroby w najlepszym gatunku poleca

KRAJ. FABRYKA WYROBÓW TKACKICH
Wł. Goneta
w Korczynie, p. Korczyna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków opłatnie. (1945-24-29)

OGŁOSZENIE.

W dniu **12 grudnia b. r.** o godz. 3ej po południu odbędzie się **licytacya** mebli, wierzytelności i innych ruchomości, należących do masy konkursowej Samuela Kupfermanna. Mający chęć nabycia, powinni w dniu licytacyi w godz. od 3ej do 5ej po południu złożyć pisemne oferty i odpowiednie wadya w Biurze zarządcy massy **Dra Lesława Borońskiego,** ul. Sienna L. 7, II. piętro, gdzie od dnia dzisiejszego przeglądać można warunki licytacyi i inwentarz majątku massy konkursowej, oraz otrzymać wyjaśnienia. (2580-2-3)

Cukiernia W. Kondolewicza

w Krakowie, ulica Floryańska L. 33,

poleca przy nadchodzących świętach: **torty, marcypany, torty fantazyjne** w najlepszej jakości, oraz **cukry deserowe petit-fours, bouches, kompoty, konfitury** w najlepszych gatunkach; **strucle nadziewane konfiturami, masą, makiem, przekładańce,** oraz wszelkie ciasta, jakie w porze świątecznej się nadają. — Również w największym wyborze CUKRY NA DRZEWKA, jakoto: pianki, owoce marcypanowe, czokoladki i bonbonierki — **FABRYKA CZOKOLADY I CZOKOLADEK** w najlepszych gatunkach. — Likiery, cognac, wina zagraniczne, kawa, herbata i **czokolada.**

Uprasza o wczesne zamówienia na prowincyę, które odwrotną pocztą z wielką punktualnością uskutecznia. Ceny nader umiarkowane. (2631-1-12)

F. A. GRIGAR

MAGAZYN KONFEKCYJ MĘSKICH

w Krakowie, Rynek główny L. 44, linia A—B,

poleca na sezon w wielkim wyborze:

Bieliznę systemu Dra Jaegera, Kaftaniki i Kalesony wełniane, Kamizelki włóczkowe z rękawami, Pończochy długie męskie i do polowania, Skarpetki ciepłe;
Rękawiczki jelonkowe, skórzane z futerkiem, wełną i pluszem futrowane oraz włóczkowe;
Kapelusze „Loden“, Czapki filcowe, barankowe, futrzane i ciepłe kortowe do podróży i myśliwskie rozmaitego fasonu;
Krawatki najnowszych fasonów, Chustki jedwabne i wełniane na szyję, Kołnierzyki, Manszety, Spinki do koszul i Szpilki do krawat;
Szelki „Argosy“ i Guyot i innych systemów w wielkim wyborze;
Pantofle i Meszty wełniane, pluszowe i skórkowe;
CYGARNICZKI, FAJKI, LASKI;
Grzebienie, Szczotki, Lustra, Gąbki, Mydła i Perfumy;
PORTMONETKI, PUGILARESY, TYTONIERKI, ETUI NA CYGARETA;
Tutki cygaretowe, Maszynki i Przybory do palenia;
Karty preferansowe, whistowe i tarokowe po cenach bardzo niskich.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. (2638 1-6)



Patentowane kuliste maszynki do palenia kawy

uznane najlepsze maszynki do palenia **kawy, słodu, zboża** itp. na 3, 5, 8, 10, 13 do 100 kilo zawartości. Nadzwyczajnie pożyteczne dla każdego handlu korzennego. Przeszło 28.000 maszynek dostarczono. Tysiące listów uznania doświadczonych ludzi fachowych

Adres: **Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei** van Gülpen. Lensing & von Gimborn **Emmerich am Rhein.**

Zalety: Znakomite równe palenie, wygodna manipulacya, oszczędne użycie paliwa, bardzo wielka trwałość. (2622-1-)

= Także w Galicyi bardzo rozszerzone. =

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

P. Rigollot (912-73-)



Andrzej Schultz w Krakowie,

Rynek Nr. 32 (Nr. telefonu 16), poleca

ŁYŻWY

jakoteż wszelkie **przybory do sportu łyżwiarskiego w wielkim wyborze i po najtańszych cenach.**

Cenniki na żądanie opłatnie. (2616 2-)

J. Purgleitnera apteka w Gracu.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 85 cnt., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.

SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.

Dra WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.

ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół. (2224 10-10)

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.

Skład główny w **Wiedniu** ma **J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.**

KONIAK

Czuba-Durozier & Co.

fabryka franc. koniaku

w Promontor.

GŁOWNA REPREZENTACYA

Ruda & Blochmann w Budapeszcie.

Wszędzie do nabycia. (2496-8-32)

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2210 50-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

L. 404 D. T. D. (2571-3-3)

PREZES

Towarzystwa Dobroczynności

w Krakowie

zawiadamia Szanownych Członków Towarzystwa, mających prawo wyboru i wybieralności, iż w myśl § 12 statutu, w piątek dnia **9 grudnia b. r.** o godz. 3ej po południu odbędzie się w sali Tow. Dobroczynności przy ulicy Koletek **posiedzenie Ogólnego Zgromadzenia Członków,** co trzy lata odbywające się, na którem Członkowie po wysłuchaniu sprawozdania z czynności Rady ogólnej ustępującej, wybiorą nową Radę na następujące sześciolecie.

Upraszając Szanow. Członków o jaknajliczniejsze zebranie się, zawiadamiam zarazem, iż tegoż samego dnia o godz. 9ej zrana odbędzie się w kaplicy Towarzystwa **uroczyste Nabożeństwo,** na które prócz Członków Towarzystwa i Szanowną Publiczność krakowską się zaprasza.

Kraków, dnia 1 grudnia 1892 r.

Dr. Władysław Sciborowski.

Wikt domowy zdrowy, dostać można po nader przystępnej cenie przy ulicy Kopernika Nr. 8 parter w podworcu. — Na żądanie może być odsyłany do domu. (2621 2-3)

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

w Krakowie,

które podejmuje się pośrednictwa w umieszczaniu: nauczycielek prywatnych, guwernantek i bon, **przeniesione zostało** z dniem 15 października 1892 r. do lokalu Stowarzyszenia **przy ulicy św. Tomasza L. 8, I. piętro.** — Kierownictwo Biura objęła p. Beauprè. — Godziny urzędowe: codziennie od godziny 10ej do 1ej, prócz niedziel i świąt. (2308-18-)

Subjekt, Polak, z ukończoną 4tą klasą gimnazyalną, 3-letnim kursem szkoły handlowej, długoletnią praktyką w tymże zawodzie, poszukuje stosownej posady. Adres: **A. Z. 100 poste restante Wien, VII., Stiftgasse.** (2600-2-2)

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2271-24-40)

Dra M. Fedorowicza

rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych

naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn

(2365-43)

MODELE WIEDEŃSKIE. MODELE PARYSKIE.

NOWO OTWORZONY

Magazyn Mód

Mme SOPHIE

w Krakowie, ul. Szewska L. 17, I. p.,

poleca na obecny sezon w wielkim wyborze, po cenach nadzwyczaj umiarkowan., podług najnowszych **modeli paryskich i wiedeńskich**

KAPELUSZE

damskie i dziecinne,

CZEPECZKI, NEGLIŻYKI

i wszelkie ubrania na głowę.

Również przyjmuje się kapelusze do ubierania, pióra do fryzow. i wszelkie roboty wchodzące w zakres modniarstwa.

(2401-8-10)

Nasienie prawdziwych

Eckendorfskich buraków,



22 razy odznaczone,
1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,

w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od 1/4 funta wzwyż poleca (2482-8 32)

Administration der
v. Borries'schen Rittergüter,
Eckendorf bei Bielefeld.

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-4-)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Krupnicza 10,

poleca swe dobre i naturalne wina Oedenburskie: (2599 4-10)

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej.

Wszelkie zamówienia na służbę dworską i miejską od Nowego Roku przyjmuje **Biuro Swiderskiego w Tarnowie.** — Służba godzić się będzie w każdą niedzielę. (2564-27-)

Ostrygi ostendzkie

(Whitstable),

HOMARY,

Łosoś i Sandacz

nadchodzą regularnie świeże
do HANDLU

Ant. Hawełki

w Krakowie,

oraz różne (2579-3-4)

Ryby wędzone i marynowane,

poleca również

PORTER wyborny, prawdziwy angielski, wystały.

Okruchy herbaciane

piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką

I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.

A. M. Mandl,

handel dowozowy herbat i rumu

w Bernie mor. (2591 2-14)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2096 7-)

Fabryka

zegarów wieżowych

Fr. X. Schneider's Sohn

we Fremdenthal w Szląsku austryackim,

wyrabia i posiada zawsze w zapasie zegary wieżowe wszelkiej wielkości i na każdy cel. Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. Gminom i urzędom parafialnym dogodne warunki wypłaty. (2483-6-10)

Fin de Siécle



Fabryka wachlarzy

TELEFON 4043. **S. WEISZ.**

SPRZEDAŻ CZĘŚCIOWA:

Wien, I., Kärntnerstr. 42.

Senzacyjne nowości wyborowych wachlarzy fantazyjnych i z piór. — Szczególności: wachlarze z piór strusich, orlich, sowich, dropich itp.

Montowania i reparacye najstaranniej będą wykonane. (2519-2-6)

Hurtownie: **VI, Bürgerspitalgasse 21.**

Richterowskie zabawki: Męczydusza,

Krzyżyk, Zadania łukowe, Łamigłówka, Pitagoras i t. d. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek** odrazu. Prawdziwe tylko ze znakiem **kotwicy.** Cena 35 ct. za sztukę.

Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o wysokiem wychowawczem znaczeniu sławnych Richterowskich

kotwicznych skrzynek budowlanych

niema lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci i dorosłych! One są **najlepszym** i z powodu trwałości



najtańszym podarkiem na gwiazdkę

dla małych dzieci i dorosłych. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i o powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości, można znaleść w **nowym cenniku,** zawierającym **wspaniałe budowle.** Cennik ten powinni jaknajprędzej sprowadzić wszyscy rodzice, ażeby mogli zawczasu dla swych dzieci wybrać rzeczywiście doskonały podarek. — Wszystkie budowlane skrzynki **bez** znaku fabrycznego **kotwicy** są zwyczajne, a jako dopełnienia, naśladowania zupełnie bez wartości; należy więc żądać i przyjmować (2424-7-11)

jedynie kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które jak dawniej tak i teraz są najznakomitsze; dostać ich można **we wszystkich lepszych handlach zabawek** po cenie od 35 ct. do 5 złr. wzwyż.

F. Ad. Richter & Cie.,

pierwsza austryacko-węgierska ces. i kr. uprzyw. fabryka skrzynek budowlanych, w **Wiedniu,** I., Nibelungengasse Nr. 4.

Rudolfstadt, Otten, Rotterdam, Londyn E. C., New-York.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

JÓZEF RUDNICKI w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: dla myśliwych kurtki, kamasze, patronierki, manierki, koszule flanelowe. 1983-14